

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

ROK LII NR 46

WARSZAWA, 16 LISTOPADA 1969 R.

Cena 80 gr

Czy
„PUSTY ROK”?

NOWE PROPOZYCJE

WYWIAD Z REKTOREM SGGW, prof. dr. ZBIGNIEWEM MUSZYŃSKIM

Przed dwoma tygodniami w artykule pt. „Czy pusty rok?” („Głos Nauczycielski” nr. 44) przedstawiliśmy problemy, jakie w związku z rekrutacją na studia mogą zaistnieć w roku przyszłym, kiedy to w szkołach średnich nie będzie egzaminów dojrzałości.

Zdajemy sobie sprawę, że rozwiązanie tych problemów nie będzie łatwe i dlatego konfrontacja różnych poglądów na ten temat wydaje się nam niezbędna. Zwłaszcza że zagadnienia rekrutacji w każdej uczelni kształtować się będą nieco inaczej, każda też uczelnia ma już pewną własną koncepcję rozwiązania swych trudności.

Na temat sytuacji, jaka zaistnieje w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, rozmawiamy z jej rektorem, prof. drem Zbigniewem Muszyńskim.

RED.: W poszukiwaniu odpowiedzi na pytania, jakie powstają w związku z przyszłoroczną, nietypową przecież, rekrutacją na studia zwracamy się do Pana Rektora, jako kierującego uczelnią kształcąca szczególnie potrzebne dla gospodarki kadry. O ile nam przy tym wiadomo, SGGW — poza kilkoma wydziałami — nie należy do szkół liczących po kilkunastu kandydatów na jedno miejsce. Stąd tu właśnie — jak nam się wydaje — mogą wystąpić pewne kłopoty z rekrutacją na rok pierwszy.

REKTOR: Z punktu widzenia liczby kandydatów sytuacja nie powinna kształtować się niepokojąco. Wskazuje na to analiza rekrutacji z roku bieżącego. Nigdy bowiem jeszcze w historii naszej uczelni, nie było przypadku, aby — tak, jak w tym roku — na jedno miejsce przypadało średnio po trzech kandy-

datów. Ogółem mieliśmy 2814 kandydatów na 960 miejsc. Warto przy tym zaznaczyć, iż wydział nie cierpiał na niedobory, wszędzie natomiast mieliśmy nadwyżki. Po raz pierwszy też nie zachodziła potrzeba przerzucania kandydatów z wydziałów bardziej popularnych na kierunki cieszące się mniejszym powodzeniem ani tym bardziej potrzeba stosowania najmniejszej „taryfy ulgowej” przy egzaminach wstępnych. Nie mówię już nawet o takich, od lat popularnych wydziałach, jak Ogrodnictwo czy Technologia Rolno-Spożywczej, gdzie o każde 120 miejsc ubiegało się ponad 500 kandydatów, ale o wydziałach, które w minionych latach niekiedy miewały kłopoty rekrutacyjne, jak oba nasze tzw. wydziały politechniczne. I tam bowiem nie zachodziła najmniejsza obawa, iż nie zdołamy wypełnić limitu przyjęć. Wystarczy powiedzieć, że Wydział Melioracji Wodnych miał 175 kandydatów na 75 miejsc, zaś Wydział Technologii

Drewna — 214 chętnych na 98 miejsc.

Jak już wspominałem, istotnie taka korzystna sytuacja zaistniała na naszej uczelni po raz pierwszy i wydaje nam się, że stanowiła ona rezultat bardzo intensywnej akcji informacyjnej prowadzonej głęboko w terenie przez naszych młodych pracowników naukowo-dydaktycznych.

Równie pozytywny jest skład nowo przyjętych studentów, rozpatrywany w kategoriach pochodzenia społecznego. Ogólnie biorąc, notujemy ponad 54 proc. młodzieży robotniczo-chłopskiej, zaś na Wydziale Rolnym procent tej młodzieży przekroczył 75. Korzystniej też kształtuje się w skali całej SGGW stosunek mężczyzn (65 proc.) do kobiet (35 proc.), co w naszej uczelni, ze względu na specyfikę zawodu preferującą mężczyzn, ma niemałe znaczenie.

Tak więc, tegoroczna rekrutacja przebiegała wyjątkowo dobrze, a podkreślam to, gdyż — moim zdaniem — sytuacja z roku bieżącego w poważnym stopniu rzutować będzie na sytuację w roku przyszłym.

Czy zatem grozi nam „pusty rok”? Na pewno nie. I nie w zbyt małej liczbie kandydatów, względnie ich braku, kryją się problemy przyszłego roku.

RED.: Wydaje mi się, że — poza kilku od lat już stosunkowo słabo obsadzonymi kierunkami — liczba kandydatów istotnie nie będzie stanowiła zasadniczego kłopotu. Sądźmy, że chodzić będzie raczej o ich jakość. Jakże są — zdaniem Pana Rektora — prognozy w tym względzie?

REKTOR: Spodziewamy się napływu dwóch rodzajów kandydatów. Przede wszystkim tych, którzy już ubiegali się o przyjęcie w poprzednich latach. Dla nich bowiem sytuacja, jaka powstanie w wyniku braku tegorocznych maturzystów stanowi nie lada szansę uzyskania indeksu. Druga grupa, to absolwenci techników o tym samym lub zbliżonym nachyleniu, zwłaszcza — rzecz jasna — techników rolniczych i leśnych.

Niewątpliwie tak jedni, jak i drudzy mogą mieć pewne luki w wiadomościach, a ściślej — wiedzę, nazwijmy to „przyprószoną” roczną lub nawet dłuższą przerwą w nauce. Będą to jednak kandydaci średnio o rok lub dwa starsi w porównaniu z kandydatami normalnie ubiegającymi się o przyjęcie na studia; zatem młodzież dojrzała, poważniejsza, lepiej rozumiejąca cel, do którego dąży i swoje miejsce w społeczeństwie.

Większość przyszłorocznych kandydatów pracuje już albo w zakładach pracy zgodnych z kierunkiem przyszłych studiów, albo też nawet innych. Gdziekolwiek jednak pracują, skonfrontowali w praktyce swą małą przydatność, jako pracowników bez pogłębionej wiedzy zawodowej. Nawet ten krótki okres powinien być dać młodzieży rozeznanie w sytuacji na rynku pracy, które niewątpliwie przyczyni się do nabrania szacunku dla konkretnej wiedzy i wykaże potrzebę wysiłku dla jej zdobycia.

Co do mnie, jestem głęboko przekonany, iż przyszłoroczni kandydaci stanowią będą dobry, wartościowy element, choć z nieco — jak powiedziałem — „przyprószoną” wiedzą, która będzie

wymagać pewnego odświeżenia, choćby w formie repetytoriów na pierwszym semestrze.

Nawiasem mówiąc, rekrutacja 1970 roku będzie obfitowała w pewne nowe zjawiska niespotykane dotychczas w skali masowej. Będzie to bowiem sytuacja unikalna, która — być może — pozwoli nam na wyciągnięcie wniosków stanowiących poważny argument „za” lub „przeciw” pewnym tendencjom w kierunku przyjmowania na studia młodzieży mogącej wykazać się praktyką zawodową.

RED.: Wspomniał Pan Rektor o dwóch źródłach dopływu kandydatów. A czy — zdaniem Pana Rektora — nie zachodzi obawa, iż wśród ubiegających się o przyjęcie znajdzie się też spora grupa takich, którzy w roku bieżącym rozpoczęli już naukę w szkołach pomaturalnych?

REKTOR: Nie ulega wątpliwości, że taka obawa istnieje. Zwłaszcza niebezpieczne może to być dla SN czy nawet WSN, gdzie — nie ukrywamy — spory jest procent słuchaczy, którzy wybrali tę szkołę nie w wyniku rzeczywistych zainteresowań czy tzw. powołania.

Dlatego wydaje mi się, iż temu bez wątpienia ze wszech miar szkodliwemu zjawisku należałoby zapobiec, choćby przez wydane zawniku konkretne zarządzenia, iż każdy, kto chce zmienić szkołę przed jej ukończeniem, powinien zwrócić realne koszty związane z jego dotychczasowym kształceniem.

(Dokończenie na str. 8)

Z dużą uwagą i zainteresowaniem śledzę dyskusję, jaka rozwinęła się na łamach „Głosu Nauczycielskiego” na temat studiów wyższych, warunków studiowania, wychowania w uczelni wyższej, praktyk robotniczych studentów itp.

Mając trochę doświadczenia badawczego w tej dziedzinie, jak również pewną praktykę w pracy dydaktyczno-wychowawczej i naukowej ze studentami, zdecydowałem się również włączyć do dyskusji, dzieląc się niektórymi doświadczeniami. Pragnę skoncentrować się głównie nad niektórymi zagadnieniami powodzenia i niepowodzenia w studiach wyższych, posługując się wybranymi wynikami badań studentów byłej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a obecnie Uniwersytetu Śląskiego, w Katowicach.

Badania nad studentami prowadzę od 1961 roku, skupiając się na coraz to innych, wydzielonych zagadnieniach w ramach szerokiej problematyki — student — uczelnia — wyższa. Badania cząstkowe poświęcone były mię-

dzy innymi takim zagadnieniom, jak samokrytyczna ocena cech osobowości, sprawność umysłowa studentów pracujących, rola książki i czytelnictwa w wyborze kierunku studiów, wiedza ogólna

Nie ulega wątpliwości, że Polska Ludowa stworzyła i nadal tworzy jak najlepsze warunki studiowania. Świadczą o tym powstające nowe uniwersytety, filie uniwersyteckie, wyższe szkoły

tom potrzebującym takiej pomocy.

Stwierdzenia powyższe stanowią prawdę oczywistą i można by o nich nie wspominać, gdyby nie fakt, że wciąż jeszcze ten

diach. Czynniki ten nazywamy tu warunkami obiektywnymi studentów wyższych, jakie istnieją dla każdego absolwenta szkoły średniej.

Nie umniejszając wielkiego znaczenia tych warunków należy również wziąć pod uwagę drugi czynnik, a mianowicie warunki subiektywne, tkwiące w psychicznych i osobowościowych właściwościach kandydata na studia i studenta.

O ile warunki obiektywne są na ogół znane kandydatom dzięki informatorom o studiach wyższych, informacjom w radiu i telewizji, w prasie, to wiedza o samym sobie, czyli znajomość warunków subiektywnych jest, niestety, nikła lub prawie żadna. Na palcach jednej ręki policzyć można tych studentów, którzy przeszli porządne badania psychologiczne w zakresie ich rzeczywistych możliwości podjęcia nauki w szkole wyższej. A przecież kandydatom ogromnie potrzebna jest wiedza co do ich zdolności

(Dokończenie na str. 8)

ŹRÓDŁA NIEPOWODZEŃ

DR KAZIMIERZ CZARNECKI

1 specjalistyczna studentów, zainteresowania i zamiłowania zawodowe, cechy osobowości pracowników naukowych w opinii studentów, podstawowe czynniki adaptacji do studiów wyższych, zdolności intelektualne a powodzenie w studiach wyższych itp.

inżynierskie, wyższe szkoły nauczycielskie, wyższe szkoły wojskowe. W uczelniach tych tworzy się młodzieży jak najlepsze warunki studiowania w postaci zapewnienia kadry naukowej, pomocy naukowych, zapewnienia warunków materialnych studen-

ogromny wysiłek państwa i społeczeństwa nie idzie w parze z efektywnością studiów: ilością i jakością absolwentów uczelni wyższych.

Warunki te stanowią tylko jeden bardzo ważny czynnik powodzeń i niepowodzeń w stu-

Omówieniu spraw związanych z bezpieczeństwem i higieną pracy w szkołach, placówkach naukowych i oświatowo-wychowawczych poświęcono kolejne posiedzenie Prezydium ZG ZNP w dniu 8 listopada bieżącego roku. Wśród zaproszonych gości w zebraniu uczestniczył wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — Waldemar Winkiel.

Obrazy Prezydium nie zmierzają tym razem do sprecyzowania wniosków i podjęcia odpowiedzialnej uchwały. Nie byłoby to celowe, bowiem uchwała w sprawie poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy została przez Zarząd Główny ZNP podjęta znacznie wcześniej, bo 10 czerwca 1968 roku. Od tej chwili minęło blisko półtora roku. Uznano zatem, że nadszedł czas, aby dokonać analizy przebiegu realizacji zawartych w niej postanowień. Ustalić czego już dokonano, a co jeszcze pozostało w tej dziedzinie do zrobienia.

Z informacji składanych kolejno przez sekretarza ZG ZNP — Kazimierza Makowskiego, wiceministra oświaty i szkolnictwa wyższego — Waldemara Winkla, dyrektora generalnego PAN — Bolesława Gastmana, z materiałów przedłożonych wcześniej przez Pełnomocnika Rządu do spraw Wykorzystania Energii Jądrowej oraz z dyskusji wynikało, że jakkolwiek perspektywy na przyszłość są zarysowane dość konkretnie, zwłaszcza w resorcie oświaty, w którym opracowuje się niezbędne akty normatywne, to stan realizacji samej uchwały czerwcowej nie daje podstaw do pełnego zadowolenia. Nie wszystkie zawarte w niej postanowienia zostały podjęte, nie wszędzie też z jednakową troską dopilnowuje się wdrażania ich w życie. Warunki bezpieczeństwa i higieny pracy ulegają wprawdzie poprawie, lecz poprawa ta następuje w tempie zbyt powolnym. Występują nadal poważne braki w bazie lokalowej, w stanie technicznym starych budynków oraz w ich urządzeniu i wyposażeniu. Sprawy bhp szczególnie ostro zarysowują się na tle statystyki wypadków. Globalna liczba wypadków wśród dzieci i młodzieży w 1967 roku wynosiła 109 090. W roku 1968 spadła wprawdzie do 83 728, ale w ciągu ośmiu miesięcy bieżącego roku liczba ich przekroczyła ogólną liczbę wypadków z roku 1968. Codziennie ginie przeciętnie sześćdziesiąt dzieci, zaś 82 zostaje kalekami. Problem jest poważny, bowiem 25 proc. wypadków zdarza się w szkole.

Uchwała Plenum Zarządu Głównego ZNP z dnia 10 czerwca ubiegłego roku określiła odrębne zadania dla instancji ZNP oraz wnioski pod adresem administracji szkolnej. Zadania dla instancji związkowych dotyczą usprawnienia organizacyjnych w działalności społecznych inspektorów pracy, udoskonalania kontroli i nadzoru oraz rozbudowy form mających na celu popularyzację i pogłębianie znajomości problematyki bhp wśród aktywu związkowego i ogółu członków ZNP. W realizacji tych zadań wyróżniły się okręgi: kielecki, poznański, białostocki, katowicki i szczeciński. Niektóre okręgi napotykają jednak trudności w rozwinięciu tej działalności, głównie z powodu braku inspektorów pracy.

Wszystkie instancje ZNP wprowadziły problematykę bhp do swoich planów pracy. Na szczeblach okręgów odbyły się plenarne posiedzenia w celu przeanalizowania sytuacji i ustalenia zadań wynikających z uchwały. Organizowano seminaria i konferencje poświęcone bhp, podejmowano szczególne uchwały wytyczające kierunki działania w terenie. Słabością tej pracy jest jednakże brak konkretnych danych o przebiegu realizacji podejmowanych uchwał, zwłaszcza z ognisk i niektórych oddziałów powiatowych. I tak np. około 40 proc. oddziałów i rad zakładowych nie dopilnowuje realizacji wniosków zgłoszonych w wyniku społecznych przeglądów stanu bhp w poszczególnych placówkach.

Z przedłożonych materiałów wynika również, że niektóre

sprawy ruszyły z miejsca. Warto wspomnieć, że wszystkie instancje związkowe otoczyły społeczną opieką. Niektóre zarządy oddziałów powiatowych i rad zakładowych w porozumieniu z administracją szkolną zapewniły społecznym inspektorom pracy jeden dzień w tygodniu wolny od zajęć, a niektóre placą im za pełnienie tej funkcji ekwiwalent

tywnie w resorcie oświaty. Wprawdzie wydano już kilka aktów normatywnych z myślą o dalszej poprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, ale część aktów nie mniej istotnych i niezbędnych znajduje się dopiero w przygotowaniu. Konieczne i bardzo pilne jest podjęcie decyzji w sprawie umocnienia i usprawnie-

która z braku pomieszczeń zmuszona była zlokalizować pracownię w piwnicach. Ale — jak poinformował zebranych wiceminister W. Winkiel — w następnej pięciolatce, dzięki zwiększonym nakładom na budownictwo sytuacja szkół wyższych ulegnie pod tym względem znacznej poprawie.

W pionie PAN również co roku buduje się i modernizuje po kilka nowych obiektów, pracowni i laboratoriów. Dużo też robi się dla poprawy warunków bhp. Wykonano już wiele urządzeń zabezpieczających przed urazami, porażeniami prądem elektrycznym, szkodliwymi wstrząsami, hałasem i promieniowaniem jonizującym. Powołano pion służby bhp z głównym inspektorem. Zapewniono społecznym inspektorom warunki pracy. Mimo osiągnięć, PAN ma jeszcze wiele do zrobienia, aby w pełni zrealizować postanowienia uchwały. Pilną sprawą jest przeprowadzenie szerszego szkolenia personelu naukowo-badawczego i technicznego w zakresie bhp, opracowanie nowej tabeli norm przydziału odzieży roboczej i ochronnej i środków ochrony osobistej, wytyczenie perspektywicznego planu poprawy warunków bhp oraz uwzględnienie tej tematyki w pracach naukowo-badawczych.

Jak już wspomniano na wstępie, Prezydium nie podjęło w wyniku obrad żadnej uchwały, uznano natomiast, że należy skoncentrować wysiłki nad przyspieszeniem realizacji tych postanowień uchwały czerwcowej, które dotychczas nie zostały wykonane. Najpilniejsze sprawy to usprawnienie działalności administracyjnej służby bhp, uregulowanie działalności społecznych inspektorów pracy oraz objęcie pracowników szkoleniem w zakresie bhp.

W dyskusji, która koncentrowała się wokół referowanych spraw, zwrócono również uwagę na potrzebę powołania społecznego instytutu bhp — placówki naukowej, która problemom bhp nadałaby właściwą rangę i znaczenie. Sprawy te do niedawna traktowane jako marginesowe nie znajdowały odbicia w pracy wizaatorów skupiających całą uwagę na dydaktyce i wychowaniu. Wzrastające w miarę rozwoju nauki i techniki zagrożenie, jak również potrzeba dostosowania warunków pracy szkół do wymogów nowoczesności skłaniają do poważnego potraktowania spraw bezpieczeństwa i higieny pracy. Pełna realizacja uchwały ZG ZNP jest zatem sprawą pilną i konieczną.

D. B.

DLA KANDYDATÓW NA OBÓZ SPORTÓW ZIMOWYCH

Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP informuje, że w okresie najbliższych ferii zimowych organizuje kolejny obóz sportów zimowych. Impreza ta, podobnie jak dwie poprzednie, odbędzie się w Ustrzykach Dolnych w okresie: 27 grudnia br. — 5 stycznia 1970 r. (zakwaterowanie w gmachu Liceum Ogólnokształcącego). Uczestnicy obozu mogą mieć zapewnione wyżywienie oraz zakwaterowanie już od 24 grudnia (wieczorem), jeśli przynajmniej 20 osób zadeklaruje wcześniejszy przyjazd. Organizatorzy zapewniają kadre instruktorską, która poprowadzi zajęcia w trzech grupach (narcciarstwo, łyżwiarstwo i saneczkarstwo), zwrot kosztów podróży oraz wyżywienie, z tym, że każdy z uczestników dopłaca do niego po 10 zł dziennie.

Ze względu na niewystarczające wyposażenie ośrodka pożądane jest, by uczestnicy przywieźli własny sprzęt (narty, łyżwy i buty). W programie obozu — obok zajęć sportowych — przewiduje się szereg atrakcji, jak wycieczki, kuligi i inne.

Koleżanki i koledzy, pragnący wziąć udział w imprezie, powinni zgłosić swe uczestnictwo pod adresem: Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP — Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 w terminie do dnia 10 grudnia br.

W zgłoszeniu prosimy podać dokładny adres prywatny, z zaznaczeniem dnia przyjazdu do Ustrzyk Dolnych.

Blisze informacje prześlemy po zamknięciu listy zgłoszeń.

KRAJOWA RADA KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI ZNP

BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENA PRACY PRZEDMIOTEM ANALIZY PREZYDIUM ZG ZNP

w wysokości 200—350 złotych miesięcznie. Znalaziono środki na nagrody dla inspektorów, opracowano trzyletni plan szkolenia SIP, którym zostanie objętych 4 980 osób. Sukcesem też zostały uwieńczona starania o przydział kilku dodatkowych etatów dla potrzeb służby bhp.

Zrealizowano również ten punkt uchwały, który zalecał nawiązanie kontaktów z redakcjami czasopism (między innymi „Głosu Nauczycielskiego”) dla popularyzacji problematyki z dziedziny bhp. Zorganizowano wspólnie z Głównym Inspektorem Pracy CRZZ oraz Centralą PZU konkurs pod hasłem: „Szkoła bezpiecznym miejscem dla dzieci”, który spotkał się z dużym zainteresowaniem nauczycieli i uczniów. Oceniając globalnie działalność Związku w tej dziedzinie uznano jednak, że należy dolożyć więcej starań, aby sprawy związane z bhp nabrały właściwej rangi, były konkretnie załatwiane i rozliczane.

Analizując realizację uchwały przez centralne instytucje objęte działalnością Związku, stwierdzono, że najlepiej przebiega ona w pionie Polskiej Akademii Nauk, mniej natomiast efe-

nia administracyjnej służby bhp. Przyspieszenia wymaga podjęcie szkolenia nauczycieli i personelu usługowego w zakresie znajomości problematyki bhp. W Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz w podległych mu jednostkach zachodzi potrzeba powołania samodzielnych komórek bhp, jak również przydzielenia im odpowiedniej liczby etatów. Stworzenie takiej komórki umożliwiłoby sprawniejsze i efektywniejsze działanie resortu na rzecz polepszenia warunków pracy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, zwiększenia bezpieczeństwa i higieny.

Konieczne jest także opracowanie przez resort perspektywicznych planów poprawy warunków bhp w poszczególnych kuratoriach, wydziałach oświaty, jak również w samych szkołach. Stan sanitarno-higieniczny niektórych szkół jest mocno niezadowolający. Brak urządzeń sanitarnych, sal gimnastycznych, śmietników, nie sprzyja kształtowaniu nawyków kulturalnych. Około 30 proc. warsztatów szkolnych nie spełnia warunków bhp.

Niekorzystne warunki lokalowe mają również niektóre wyższe uczelnie, jak WSN w Katowicach czy Politechnika Śląska,



• Przed kilku laty Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Ostródzie wystąpił do wszystkich ognisk z hasłem: „Ognisko organizatorem życia kulturalnego, sportowego i turystycznego dla swoich członków”. Hasło to zostało wprowadzone do programów wielu konferencji rejonowych. Po omówieniu zasadniczego tematu na konferencjach, nauczyciele spotykają się i dyskutują z pisarzami, dziennikarzami, działaczami politycznymi i gospodarczymi, aktorami. I tak np. na konferencji ogniska w Samborowie nauczyciele wystąpili z programem artystycznym, związanym z jubileuszem Polski Ludowej. Występy pedagogów zgromadziły również miejscową ludność — rodziców i młodzież. Ognisko to zorganizowało także manifestację młodzieży i społeczeństwa z okazji 30 rocznicy września. Równie interesująco organizowały konferencje pedagogiczne ogniska w Ostródzie, Łukcie i Olsztynku.

• W Liceum Przemysłowo-Pedagogicznym w Nowej Soli odbyła się uroczystość związana z przejściem na zasłużony odpoczynek długoletniej nauczy-

cielki zakładów kształcenia nauczycieli — kol. Marii Kędzierzawskiej. Koleżanka Kędzierzawska przepracowała w zakładach kształcenia nauczycieli 46 lat. Wychowała setki nauczycieli. Była wybitną działaczką społeczną i kulturalną w środowisku Ziemi Lubuskiej. Otrzymała Złoty Krzyż Zasługi, odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” i „Zasłużony dla Ziemi Nowosolskiej”, a także wiele dyplomów i listów pochwalnych. Na uroczystość przybyli członkowie rady pedagogicznej, uczniowie ostatniej, piątej klasy Liceum Pedagogicznego, byli uczniowie kol. Marii Kędzierzawskiej. W uroczystości wzięli udział: wicekurator Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze — Julian Dobosz i sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze — Jarosław Merena. Nagroda KOS — list pochwalny, pamiątkowa plakietka — „25 lat Szkolnictwa Lubuskiego”, kwiaty, uściski — oto jak żegnano Jubilatke.

• Zarząd Okręgu Stołecznego ZNP oraz Okręgowy Ośrodek Metodyczny w porozumieniu z Zarządem Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych — z okazji 25-lecia PRL — zorganizowały cykl spotkań nauczycieli przedmiotu wychowanie obywatelskie oraz przedstawicieli komisji wychowawców klasowych z pracownikami nauki wyższych uczelni. Tematyka spotkań obejmuje wybrane zagadnienia ustroju politycznego, społeczno-gospodarczego i polityki międzynarodowej.

KRONIKARZ

UWAGA, PRENUMERATORZY!



Uwaga, Prenumeratorzy! Wszystkie zakłady pracy, instytucje i organizacje społeczno-polityczne, abonujące nasze pismo w prenumeracie pozapocztowej informujemy, że Przedsiębiorstwa i Oddziały Rejonowe „Ruch” przyjmują na rok 1970 prenumeraty roczne wyłącznie w terminie do dnia 25 listopada.

Prenumeratę od Czytelników indywidualnych przyjmują, na dowolny okres, urzędy pocztowe i listonosze do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Czytelnicy indywidualni mogą dokonywać wpłat również na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumerata kwartalna wynosi zł 10,40, półroczna zł 20,80, roczna zł 41,60.

Olbrymi rozwój matematyki — „wielkiej matematyki” uprawianej przez legiony naukowców rozsiadanych po różnych zakątkach kuli ziemskiej — wpływa na treść i metody nauczania matematyki w szkole. Wpływ ten odbija się bardzo wyraźnie w naszych nowych programach nauczania matematyki, zarówno szkół podstawowych jak i średnich, chociaż są one w stosunku do programów innych krajów, jak np. ZSRR, Francja, Belgia, Jugosławia, bardzo umiarkowane.

Idee nowego programu nauczania matematyki były nam nauczycielom tego przedmiotu znane już od lat około dziesięciu. Wszyscy oczekiwaliśmy z nadzieją, a nawet pewną niecierpliwością na zmianę przestarzałych programów i podręczników, których nieprzydatność w nowych warunkach społecznych i ekonomicznych widzieliśmy wyraźnie.

Pamiętamy, że w roku 1961 wprowadzono duże zmiany w nauczaniu matematyki. Pamiętamy, że wówczas szereg haseł programowych zostało przesuniętych z klas starszych licealnych do klasy VIII liceum; reforma dotyczyła tylko tej klasy i miała być wprowadzona progresywnie w latach następnych do klas starszych.

Wśród nauczycieli matematyki zapanowało wzburzenie. Jak to? Przecież nawet uczniowie XI klasy mają trudności z opanowaniem materiału nauczania dotyczącego nierówności, a teraz mamy tego uczyć w klasie VIII?

Krótko trwała reforma — tylko jeden rok. Władze oświatowe zdecydowały się zawiesić zapoczątkowane zmiany w nauczaniu matematyki. Czy zrobiły to dlatego, że były one zbyt trudne? Nie! Okazało się bowiem w toku realizacji tego programu, że uczniowie nie tylko nie mieli istotnych trudności z opanowaniem nowego materiału, ale wprost przeciwnie osiągnęli często lepsze wyniki i przedstawiali wyższy poziom wiadomości niż ich koledzy z klas starszych. Potwierdza to także fakt, że uczniowie tego rocznika (ukończyli oni liceum ogólnokształcące w roku 1965) w większej liczbie uczestniczyli w Olimpiadzie Matematycznej niż ich poprzednicy, którzy ukończyli szkołę średnią wcześniej.

Wiadomo, że obecnie te „straszne” nierówności znajdują się w programie nauczania V klasy szkoły podstawowej; ani uczniowie, ani nauczyciele już nie narzekają.

Władze oświatowe zawiesiły reformę w roku 1962 — dotyczyła ona tylko matematyki — gdyż w opracowaniu był projekt całkowitej reformy szkolnictwa podstawowego i średniego. Reformy, którą obecnie realizujemy w szkołach średnich już rok trzeci.

My, nauczyciele matematyki, jesteśmy szczególnie zainteresowani nowymi programami, wzbudziły one wśród nas wielkie zaniepokojenie. Przedtem niecierpliwie ich oczekiwaliśmy widząc w nich możliwość zlikwidowania pogarszających się z roku na rok wyników nauczania matematyki.

PRZYCZYNY NIEPOKOJU

Przyczyn zaniepokojenia jest dużo i są one różnorakie. Wielu nauczycieli dopatruje się ich w przeładowaniu treści programowych, w niedostatecznym przygotowaniu uczniów przez szkołę podstawową. Z tymi nauczycielami trudno zgodzić się w całej rozciągłości. Co prawda faktem jest słabe przygotowanie znacznej liczby uczniów szkoły podstawowej, ale trzeba pamiętać, że są to pierwsze roczniki absolwentów zreformowanej szkoły podstawowej. Roczniki te — to pierwsza linia frontu walki o nowy program. A wiadomo, że pierwsza linia na froncie ponosi największą ofiarę.

Wielu nauczycieli uważa — a jest to opinia dominująca — że program wprawdzie jest obszerny, ale ambitny i dający duże możliwości nauczycielowi. Natomiast podręczniki są zbyt obszerne i przeładowane różnymi szczegółami. Tym kolegom można przyznać więcej racji, jednakże z pewnymi zastrzeżeniami. Należy tu zwrócić uwagę, że nauczyciel jest zobowiązany realizować program, a nie podręcznik — kartkę po kartce. Władze oświatowe będą rozliczały nauczyciela z realizacji programu, a nie podręcznika. Dodać jeszcze trzeba, że przecież dawne podręczniki również były obszerne, a i nikt

na to nie narzekał, mimo że wyniki nauczania były na ogół bardzo słabe.

Nauczyciel matematyki nie rozumiejący tych spraw, nie zadowolony w dostateczny sposób z ogólnymi tendencjami rozwoju matematyki, nie rozumiejący idei, koncepcji i tendencji nowego programu (a są one odbiciem ogólnych idei rozwoju matematyki) jest zagubiony w problemach współczesnej matematyki i może być podświadomie uprzedzony do reformy jej nauczania, a tym samym do reformy szkolnej w Polsce. Nauczyciel taki, realizując program niewłaściwie, gotów jest twierdzić, że program jest zły, reforma niepotrzebna, a rozgrzeszając i uspokajając sam siebie mówi niekiedy, że jest ona przedwczesna.

sprawa wychowania nie znika z pola widzenia organizatorów pracy doskonaleniowej.

Formy tej pracy są różne; kursy śródroczne, seminaria, wykłady specjalne, konferencje i narady, konsultacje i hospitacje lekcji. Wszystkie te formy pracy, do których dołączyć należy różne opracowania pisane o charakterze metodycznym mają te same główne cele: **przygotowanie nauczyciela do zadań, jakie stawia przed nim reforma szkolnictwa w Polsce, oraz doskonalenie jego pracy metodycznej i wychowawczej.** Sekcja Matematyki COM nie chce jednak ograniczać się tylko do tych celów. Byłoby to zbyt wąskim zawężeniem jej działalności, a w dalszej konsekwencji doprowadziłoby do ciasnego praktycyzmu. **Poważne miejsce w pracy szko-**

się o organizowaniu przy odpowiednich szkołach wyższych dyplomowych studiów matematycznych, które mogą być przygotowaniem do pracy naukowej nauczycieli.

ZADANIA NA DZISIAJ

Nakreślone szkieletowo zamierzenia na przyszłość, niestety, jeszcze w bieżącym roku nie mogą być w pełni zrealizowane, gdyż — jak wynika z różnych dyskusji na zebraniach i konferencjach — nauczycieli matematyki obecnie interesują głównie te działy i dyscypliny matematyki, które mają pewien, chociażby nawet luźny, związek z programem nauczania. Wynika to z faktu, że cały swój gorączkowy wysiłek kładą oni jeszcze w bieżącym roku szkolnym w przygotowanie reali-

problematyka naukowo-metodyczna związana z programem klasy IV, a szczególnie uwypuklona będzie problematyka rachunku prawdopodobieństwa. Planuje się, że na kursie tym uczestnicy otrzymają powielany tekst obowiązującego podręcznika (podręcznik ten ukaże się bowiem znacznie później) wraz ze schematami rozwiązań trudniejszych zadań, które w podręczniku nie będą umieszczone, bowiem opracowane zostaną wyłącznie na potrzeby uczestników kursu. Prace te wykonane będą przy współudziale Polskiego Towarzystwa Matematycznego.

Sądzić należy, że problematyka zajęć fakultatywnych przyczyni się do ożywienia pracy doskonaleniowej i samokształceniowej nauczycieli matematyki. Będzie to doskonała okazja, wynikająca z potrzeb życia praktycznego nauczyciela matematyki, do zainteresowania ogółu nauczycieli problematyką naukowo-metodyczną.

Wspomnieć wreszcie należy o powszechnie znanej nauczycielom formie doskonalenia — kursach wakacyjnych i śródrocznych. Sekcja Matematyki Szkół Średnich Centralnego Ośrodka Metodycznego organizowała od wielu już lat co roku kilka — a od 1967 roku nawet kilkanaście — kursów dla nauczycieli matematyki. Szczególnemu nasileniu uległa ta forma pomocy dla nauczycieli (o czym świadczy pełna i stale wzrastająca frekwencja uczestników) od roku 1967, tzn. od momentu wejścia reformy do szkoły średniej. Orientacyjnie można ocenić, że w okresie od lipca 1967 roku do sierpnia 1969 około 3500 — 4000 osób uczestniczyło w wakacyjnych i śródrocznych kursach centralnych. Oprócz tego niektóre okręgi organizowały wakacyjne i śródroczne kursy dla swoich nauczycieli szkół średnich (Warszawa miasto, Warszawa województwo, Poznań, Kraków, Szczecin, Kielce, Rzeszów, Wrocław) oraz wszystkie okręgi organizowały kursy dla nauczycieli ZSZ i szkół przysposobienia rolniczego. Stwierdzić trzeba, że każdy nauczyciel mógł w okresie 1967-1969 co najmniej raz uczestniczyć w kursie centralnym lub okręgowym. Oczywiście jest, że tematyka zajęć na kursach była ściśle związana z przygotowaniem do realizacji programu.

W bieżącym roku szkolnym organizację kursów dla nauczycieli szkół średnich przejmą okręgowe ośrodki metodyczne, podobnie jak ma to miejsce już od kilku lat z kursami dla nauczycieli matematyki zasadniczych szkół zawodowych i szkół przysposobienia rolniczego. Zadaniem Sekcji Matematyki Szkół Średnich COM będzie przygotowanie programów tych kursów.

Spodziewać się należy, że w latach najbliższych — podobnie jak to miało miejsce dotychczas — również będzie tłumny napływ chętnych słuchaczy na organizowane kursy.

TAKŻE PRACA INDYWIDUALNA

Szczególną rolę w zakresie podniesienia na wyższy poziom pracy nauczyciela matematyki spełniało zawsze i nadal spełniać będzie samokształcenie indywidualne. Tylko wówczas, gdy nauczyciel przemyśli i przetrawi w swoim zacisku domowym określony problem, będzie mógł realizować go z powodzeniem w swojej działalności.

W indywidualnej pracy samokształceniowej, podobnie jak w pracy zespołów samokształceniowych nauczycieli matematyki, wyróżnić trzeba trzy zasadnicze nurty:

- **rzeczowy, to uaktualnienie, poszerzenie i pogłębienie wiadomości, szczególnie z zakresu osiągnięć współczesnej matematyki;**
- **metodyczny, to zapoznanie się z różnymi wariantami konsekwentnego, zwartego logicznie i planowego postępowania przy wprowadzaniu do nauczania nowych pojęć i teorii;**
- **dydaktyczno-wychowawczy, to analiza dotychczasowej pracy nauczyciela w aspekcie intensyfikacji i lepszej wydajności pracy oraz wyników nauczania i wychowania, ustalenie metod i sposobów postępowania z młodzieżą w codziennej pracy szkolnej i pozaszkolnej.**

Dotychczasowe obserwacje i rozmowy na ten temat upoważniają do postawienia hipotezy, że na ogół nauczyciele zarówno w pracy samokształceniowej, indywidualnej, jak i w zespołach samokształceniowych, największy nacisk kładą na pierwszy nurt doskonalenia, nurt drugi jest potraktowany marginesowo, a trzeci

(Dokończenie na str. 8)

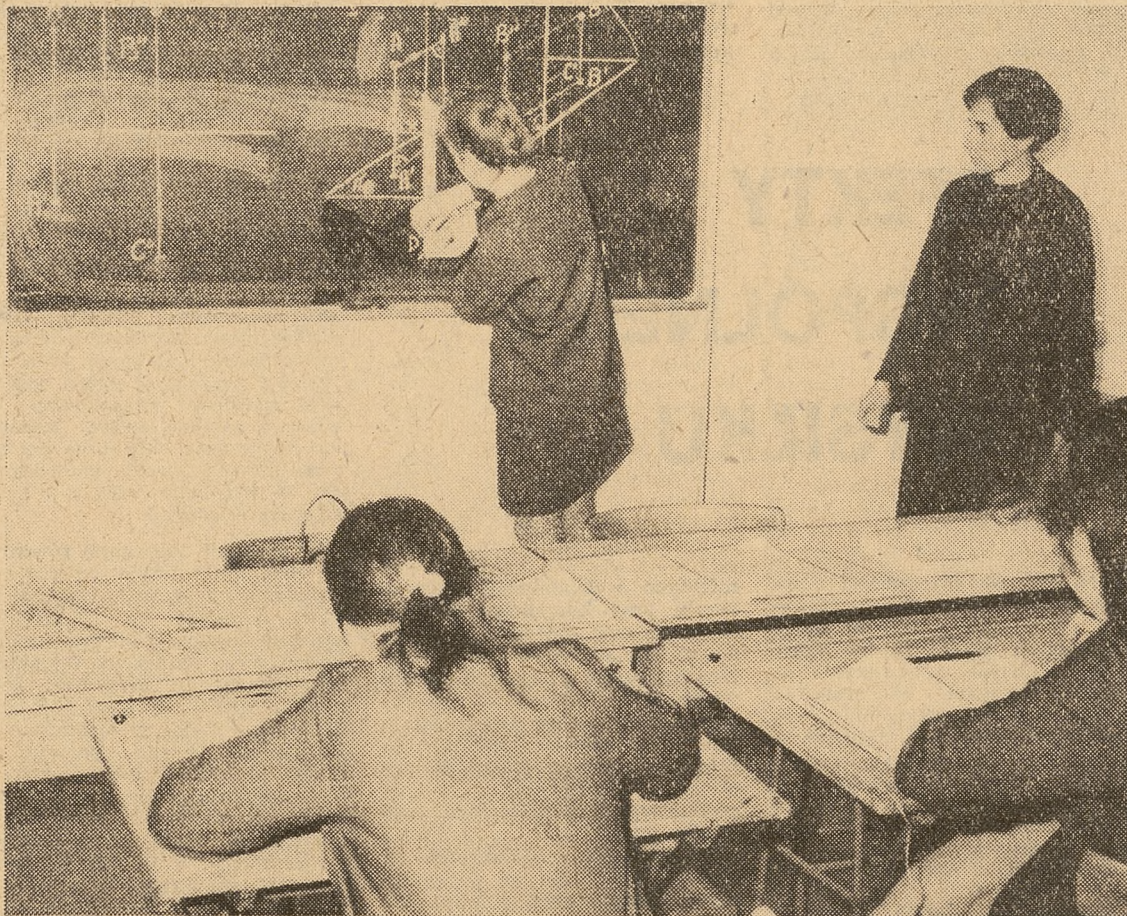


Foto: Cz. Górski

Pod presją

„WIELKIEJ MATEMATYKI”

JERZY NORWA

Aby nauczyciel nie sądził, że zmiany programu są wynikiem pewnych posunięć administracyjnych lub tylko pewną fantazją naukowców, którzy opracowali program, musi mieć dobre przygotowanie teoretyczne, stale aktualizowane, musi być zdolny do myślenia o tym, co jest obecnie i jakie są perspektywy nie tylko na najbliższą, ale także na dalszą przyszłość. W związku z tym **nauczyciel zobowiązany jest dziś w znacznie większym stopniu niż dotychczas pogłębiać swoją wiedzę rzeczową i metodyczną.**

BY NIE WYPAŚĆ Z OBIEGU

Dlatego też obecnie nauczyciel matematyki winien — pod rygorem „wypadnięcia z obiegu” — stale mieć na uwadze uzupełnianie wciąż narastającej wiedzy rzeczowej, kształcenie umiejętności metodycznych i pedagogicznych, a także winien doskonalić swoje metody pracy wychowawczej.

Sekcja Matematyki Szkół Średnich Centralnego Ośrodka Metodycznego wraz z sekcjami matematyki okręgowych ośrodków metodycznych od szeregu lat prowadzi różne formy doskonalenia rzeczowego i metodycznego nauczycieli matematyki. Również i

leniowej musi zająć tematyka związana z uwspółcześnieniem wiedzy matematycznej i metodycznej.

W ostatnim roku szkolnym na śródrocznych kursach dla aktywów nauczycieli, z których rekrutowani byli wykładowcy i prowadzący ćwiczenia na kursach centralnych i okręgowych oraz na centralnych kursach wakacyjnych dla nauczycieli matematyki szkół średnich, tematyka naukowa poszerzająca wiadomości matematyczne nauczycieli była uwzględniana w wymiarze czasu około trzeciej części wszystkich zajęć na kursach. Pozostały czas przeznaczono na przygotowanie do realizacji programu, problematykę oświatowo-polityczną i pedagogiczną. Tematyka naukowa dotyczyła ogólnego rozwoju i tendencji współczesnej matematyki i na tym tle ukazane były „współrzędne” nowego programu nauczania matematyki zreformowanej szkoły podstawowej i średniej.

Przesycanie problematyką naukowo-metodyczną wszelkich prac związanych z doskonaleniem nauczycieli będzie w dalszym ciągu inicjowane przez Sekcję Matematyki COM tak, aby za rok lub najdalej dwa lata można było przeznaczyć na nią 50 proc. czasu planowanego na zajęcia. Myśli

zacji nowego programu w klasach III i IV.

Jak wiadomo, program nauczania matematyki przewiduje w klasie IV liceum i technikum nauczanie rachunku prawdopodobieństwa, którego olbrzymia większość nauczycieli nie poznała w czasie studiów. Zachodzi pilna potrzeba przygotowania nauczycieli do realizacji tego działu matematyki, bowiem jego znaczenie w różnych dziedzinach naszego życia jest już olbrzymie i coraz bardziej doceniane, a zasięg zastosowań stale wzrasta.

Ponadto w liceum ogólnokształcącym w klasie IV program przewiduje zajęcia fakultatywne, których celem jest zachęcenie i przygotowanie młodzieży do wzięcia czynnego udziału w pracach będących przedmiotem do studiów, a następnie ewentualnej pracy naukowej.

Sekcja Matematyki Szkół Średnich COM zainicjowała już pewne prace związane z przygotowaniem nauczycieli do prowadzenia zajęć fakultatywnych. Prace te będą kontynuowane na śródrocznym kursie dla aktywów nauczycieli w okresie ferii zimowych, który odbędzie się jak co roku w Starym Sączu. Główną tematyką prac na tym kursie będzie

Pod hasłem: „Socjalistyczne wychowanie młodzieży to nasz cel, nasza troska, nasza praca” toczyły się w dniu 6 listopada bieżącego roku obrady delegatów na Stołeczny, Okręgowy Zjazd ZNP. 179 delegatów reprezentowało liczną, bo prawie 47-tysięczną rzeszę członków warszawskiego Związku.

W obradach uczestniczyli między innymi: I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — tow. J. Kępa, sekretarz propagandy Komitetu Warszawskiego PZPR — tow. S. Puchała, przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — tow. H. Świątnicki, prezes Warszawskiego Komitetu ZSL — St. Panusiak, sekretarz Warszawskiego Komitetu SD — B. Koziej-Zukowa, dyrektor Departamentu Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — M. Maciaszek, Zarząd Główny ZNP reprezentowali prezes M. Walczak oraz sekretarz — Wiesława Król. Na zjazd przybyli także wiceprezident ZNP — Z. Kaczyński, kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego — J. Kuberski oraz przedstawiciele Frontu Jedności Narodu, Wojska Polskiego i wyższych uczelni.

Na zjeździe dokonano wnikłej, wszechstronnej oceny dorobku warszawskiej organizacji związkowej również za okres minionych 25 lat. Tak w referacie sprawozdawczym, wygłoszonym przez prezesa ustępującego zarządu — kol. **Kazimierę Kartasińską**, jak w obszernej, wyjątkowo rzeczowej dyskusji poruszono wiele istotnych zagadnień dotyczących rozwoju szkolnictwa i oświaty, wychowania młodzieży, kształcenia i doskonalenia kadr nauczycielskich, spraw bytowych itp.

Warszawskie władze oświatowe i związkowe poszczycić się mogą poważnymi osiągnięciami. W stolicy znajduje się ponad 1000 różnego typu placówek oświatowo-wychowawczych. 350 tysięcy młodzieży, dzieci i dorosłych objęto różnorodnymi formami działalności oświatowo-wychowawczej. Poważnym osiągnięciem jest powszechność kształcenia młodzieży do lat 18. Szczególną uwagę zwracają władze oświatowe i związkowe na poprawę warunków pracy w szkolnictwie zawodowym, które obejmuje 75 proc. młodzieży po szkole podstawowej.

Zarząd Okręgu wiele uwagi poświęcił podnoszeniu kwalifikacji swoich członków. Co roku ponad 2 tys. nauczycieli uzupełnia swe wykształcenie. Uwaga władz oświatowych i związkowych skupiała się na poprawie warunków pracy szkół, a także na unowocześnianiu procesu nauczania i wychowania. Podjęto wiele ciekawych form, nowych metod pracy dydaktycznej i wychowawczej, usprawniono organizację szkół. Około 50 war-

szawskich szkół prowadzi nowatorską działalność pod kierunkiem pracowników naukowych.

Jedną z najbardziej aktualnych spraw była stała troska Związku o doskonalenie kadry nauczycielskiej. Ta ostatnia sprawa szczególnie mocno wybiła się w dyskusji. Od poziomu naszej wiedzy, jej stałej aktualizacji, eksperymentów pedagogicznych, wymiany poglądów zależy przecież poziom naszej szkoły, kształcenia i wychowania młodzieży — powiedział jeden z delegatów.

Podstawową i najbardziej powszechną formą doskonalenia pracy pedagogicznej członków ZNP było samokształcenie indywidualne uzupełniane formami zbiorowego, systematycznego doskonalenia na rejonowych konferencjach pedagogicznych. Wysoki poziom organizacyjny i merytoryczny przeważającej większości takich

o sprawy mieszkaniowe, aktyw związkowy dużo czasu poświęcił na organizowanie kursów przygotowawczych dla eksternistów oraz dla nauczycieli podejmujących studia. Wyróżniających się nauczycieli-nawigatorów Zarząd Okręgu przedstawiał do nagród i odznaczeń. Nie udało się, niestety, co sygnalizowano w dyskusji, ująć w jedną określoną formę organizacyjną wysiłków nauczycieli poszukujących nowych metod pracy dydaktycznej. Rozwiązano bowiem Klub Nowatorów, który powinien być ośrodkiem wymiany poglądów tej grupy nauczycieli.

Z trybuny zjazdowej zabierało głos wielu naukowców, członków ZNP. Działo się tak nie bez przyczyny; 45 proc. członków stołecznego Związku to pracownicy wyższych uczelni i instytutów naukowo-badawczych. Dlatego wiele

władz związkowych. Dzięki temu, że Związek stołeczny umiejętnie współpracuje od lat z radami narodowymi, władzami oświatowymi, organizacjami partyjnymi, zdołano uporządkować wiele spraw dotyczących lecznictwa, zorganizować i oddać do użytku Specjalistyczną Przychodnię Lekarską dla nauczycieli, wybudować Dom Rencisty, który zostanie wkrótce otwarty, a także piękny, nowoczesny Dom Kultury na Starym Mieście.

W dyskusji zwracano jednak kilkakrotnie uwagę na niedostateczną opiekę profilaktyczną nad nauczycielami i kadrą naukową. Zastanawiająca jest duża liczba zwolnień lekarskich, niższe go dzin ze względu na zły stan zdrowia nauczycieli, poważna liczba wielomiesięcznych urlopów dla poratowania zdrowia. Zarząd Okręgu — o czym mówiono w dyskusji — nie ma dotychczas pełnego rozeznania, jaki jest obraz stanu zdrowia nauczycieli w stolicy.

Z wurywkowych badań wynika, że poważna grupa pedagogów cierpi na choroby reumatyczne. Delegaci postulowali więc, by nowy zarząd dokonał szczegółowej statystyki w tej dziedzinie i podjął właściwe kroki w celu podniesienia poziomu opieki profilaktycznej. Warto też upowszechnić inicjatywę nielicznych wciąż Instytutów naukowych, które poprzez rady zakładowe zorganizowały we własnym zakresie opiekę lekarską dla pracowników. Konieczne jest też zorganizowanie służby profilaktycznej we wszystkich uczelniach i instytutach naukowych.

W dyskusji narzekano również, że zbyt mała liczba nauczycieli wyjeżdża na wczasy wypoczynkowe. Zaledwie co 12 członek warszawskiego Związku może korzystać z wczasów. Wyjątkowo poważnym kłopotem jest brak miejsca na wczasach rodzinnych. Delegaci postulowali, by Zarząd Okręgu porozumiał się w tej sprawie z warszawskimi zakładami pracy, które mogłyby pewną część nauczycieli przyjąć do własnych ośrodków wczasowych, co tu i ówdzie jest już praktykowane.

Wśród spraw socjalno-bytowych centralne miejsce zajmowały w ubiegłej kadencji sprawy mieszkań dla nauczycieli. Dzięki pomocy Stołecznej Rady Narodowej Związek zdołał rozwiązać wiele trudnych problemów również w tej dziedzinie. W ciągu ostatnich lat przydzielono nauczycielom 620 izb mieszkalnych, w tym 406 — w budynkach szkolnych. Do spółdzielni mieszkaniowych skierowano 303 rodziny. 215 podań załatwiono w trybie przyspieszonym. W dalszym ciągu 188 nauczycieli ubiega się o mieszkanie. Ważne

jest jednak, że nie ma w Warszawie ani jednej rodziny nauczycielskiej, zajmującej locum niemieszkalne. Są natomiast izby nadmierne zagęszczone, nierządno ze wspólną kuchnią i łazienką i częściowym zaledwie urządzeniem sanitarnym. Brakuje również wciąż mieszkań zastępczych dla nauczycieli oczekujących na mieszkania spółdzielcze.

W dyskusji zjazdowej zabrał głos również sekretarz propagandy Komitetu Warszawskiego PZPR, tow. St. Puchała. Wysoce ocenił dorobek i działalność stołecznej organizacji, z dużym uznaniem mówił o wypowiedziach delegatów na zjeździe.

„To Wasza praca, Wasz wspólny wysiłek zadecydowały o tak poważnych wynikach w działalności stołecznego Związku” — powiedział między innymi, dodając, że wszystkie sprawy poruszone na zjeździe będą wnikliwie rozpatrywane w Komitecie Warszawskim. Tow. St. Puchała złożył w imieniu stołecznej organizacji partyjnej serdeczne podziękowanie za dotychczasową pracę ustępującemu prezesowi zarządu okręgu kol. **Kazimierzowi Kartasińskiemu**, życząc jednocześnie nowemu zarządowi i wszystkim nauczycielom warszawskim jak najlepszych wyników w pracy dydaktyczno-wychowawczej i związkowej.

Obrady podsumował prezes ZG ZNP, kol. M. Walczak, który w serdecznych słowach podziękował ustępującemu Zarządowi Okręgu za dotychczasowe osiągnięcia i troskę o nauczycieli. Ze szczególnym uznaniem wyrażał się o działaczach stołecznego Związku, którzy potrafili stworzyć odpowiedni klimat pracy i współzycia nauczycieli w szkołach i ogniskach.

Zjazd krakowski dokonał wyboru nowego Zarządu Okręgu ZNP. Prezesem został kol. **Mieczysław Wójcik**, wiceprezesami — kol. kol. **Teresa Gałązka** i prof. **Czesław Kupisiewicz**, sekretarzami kol. kol. **Irena Mazur** i **Anna Bąkowska**. Na Krajowym Zjeździe ZNP organizację stołeczna reprezentować będą koleżanki i koledzy: **Anna Bąkowska**, **Andrzej Bukowski**, **Jerzy Chechliński**, **Antoni Dalba**, **Kazimiera Kartasińska**, **Wiesława Król**, **Irena Mazur**, **Stanisław Mach**, **Roman Modrzewski**, **Zofia Sztetyło**, **Mieczysław Wójcik**.

M. Ch.

EFEKTY WSPÓLNEGO WYSIŁKU

konferencji, ich powszechność i popularność wśród nauczycieli, pozwalała w stosunkowo krótkim czasie reagować na ważne, aktualne wydarzenia polityczne, gospodarcze i oświatowo-kulturalne, co miało ogromny wpływ na efekty pracy wychowawczej w szkołach. Jednakże w dyskusji delegaci narzekali na brak potrzebnej lektury do samokształcenia. Postulowali też, by w konferencjach czy na spotkaniach w ogniskach uczestniczyli częściej wykładowcy wyższych uczelni.

Interesującą formą pracy z nauczycielami stało się Studium Wiedzy Pedagogicznej, o którym z dużym uznaniem mówił między innymi w swym wystąpieniu prezes ZG ZNP — M. Walczak. Opracowany przy współudziale Katedry Dydaktyki UW program uwzględnia interesującą i aktualną tematykę zajęć, a w bieżącym roku program ten został poszerzony o zagadnienia z zakresu psychologii.

Poważnymi osiągnięciami może poszczycić się Związek stołeczny w działalności wśród młodych nauczycieli. Niezależnie od troski

mówiono o działalności Komisji Nauki przy Zarządzie Okręgu. Stała się ona platformą dyskusji i wymiany poglądów we wszystkich sprawach dotyczących szkół wyższych i instytutów naukowych, była i jest inspiratorem inicjatyw zmierzających do podniesienia poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej i naukowej na wyższych uczelniach. Jednakże, mimo dość poważnej i wszechstronnej działalności tej komisji, nie udało się doprowadzić w zasadniczym stopniu do systematycznych kontaktów naukowców z nauczycielami różnego typu szkół średnich i ogniskami ZNP. W dyskusji postulowano więc, by nowy Zarząd Okręgu zainteresował się bliżej tą sprawą.

Z ważniejszych zagadnień podejmowanych w trakcie obrad wymienić trzeba również sprawy socjalno-bytowe i zdrowotne. Były one, obok doskonalenia kadr, troski o jakość szkół, o objęcie jednolitym programem wychowania najszerszych rzesz młodzieży szkolnej i akademickiej, zasadniczym punktem działalności

W VIII Okręgowym Zjeździe Delegatów ZNP w Katowicach, który odbył się 27 października bieżącego roku, uczestniczyło 177 delegatów reprezentujących prawie 50 tysięcy członków ZNP.

Zarząd Główny ZNP reprezentowali na zjeździe wiceprezes — **Marian Rataj** i sekretarz — **Kazimierz Makowski**, Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — **I. Partyka**, a miejscowe władze: kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — **Jerzy Siemianowicz**, przedstawiciel ZSL — **Piotr Hulak**, przedstawiciel SD — **Michał Utecki**, zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — **Marecki Faska**, sekretarz WKZZ — **Paweł Muskała**, kurator Okręgu Szkolnego — **Miroslaw Wierzbicki**, przewodniczący Prezydium MRN w Katowicach — **Antoni Wojda**. Poza tym w zjeździe wzięli udział przedstawiciele ludowego Wojska Polskiego i organizacji młodzieżowych.

Pozdrowienia dla delegatów oraz dla nauczycieli województwa katowickiego przesłał członek Rady Państwa, przewodniczący Prezydium WRN w Katowicach — **Jerzy Ziętek**.

Zarówno w materiałach sprawozdawczych, w wygłoszonym przez prezesa Zarządu Okręgu ZNP — **Kazimierza Stelmacha** referacie, jak i w dyskusji szeroko ustosunkowano się do podstawowych problemów oświaty i szkolnictwa w województwie oraz dokonano analizy i oceny działalności Zarządu Okręgu i jego ogniw w ostatniej kadencji.

Polityczny kierunek pracy Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach wytyczały wskazania ideowo-polityczne wysunięte przez V Zjazd PZPR, uchwały Kongresu Związków Zawodowych, wytyczne IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP oraz wskazania plenów i egzekutyw Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Zjazd wysoko ocenił dorobek oświaty i szkolnictwa na Śląsku, jak też zaangażowanie społeczno-polityczne nauczycieli województwa.

W zakresie poszczególnych kierunków działania Zarząd Okręgu ZNP mógł poszczycić się dużymi osiągnięciami, ale do-

środkowiska pozaszkolnego. Postulowano konieczność dopracowania się jednolitego systemu wychowawczego, zespalającego wysiłki całego społeczeństwa.

Wiele miejsca w dyskusji poświęcono pracy naukowo-badawczej na terenie Śląska. Wskazywano też na konieczność pogłębienia łączności szkolnictwa średniego z wyższym oraz instytutami naukowo-badawczymi.

Dużo mówiono na temat studiów zaocznych. W uczelniach śląskich studiuje zaocznie 2670 nauczycieli. Podkreślano konieczność wydania przez władze oświatowe przepisów regulujących uprawnienia nauczycieli

nego Nauczyciela (Mikuszowice, Sosnowiec, Gliwice), w których przebywa ponad 240 nauczycieli-emerytów. Warunki życia w tych domach są bardzo dobre. Mówiła na ten temat jedna z delegatek Domu Nauczyciela w Mikuszowicach, która powitała zjazd i podziękowała Zarządowi Okręgu ZNP oraz władzom miejscowym za dotychczasową opiekę.

Zjazd wiele uwagi poświęcił sprawom socjalno-bytowym członków ZNP, a zwłaszcza zaspokajaniu ich potrzeb mieszkaniowych, w zakresie wypoczynku i lecznictwa, opieki nad dziećmi itp. Na odcinku budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli poważne osiągnięcia ma powiat Tarnowskie Góry. Na przestrzeni ostatnich 3 lat nauczycielom udzielono pożyczek na wkłady do spółdzielni mieszkaniowych oraz budowę domków jednorodzinnych na kwotę około 14 mln złotych. W tym samym czasie wydano członkom ZNP 5768 skierowań na leczenie sanatoryjne. Mimo widocznej w tym zakresie poprawy, nie można w pełni zaspokoić potrzeb. Na wczasy wypoczynkowe wydano 8393 skierowania, a na rodzinne — 3216.

W województwie katowickim szeroko rozwinięta jest działalność kulturalno-oświatowa, sportowa i turystyczna. Stopniowo wzrasta udział nauczycieli w wycieczkach zagranicznych. Zarząd Okręgu własnym autokarem organizował rocznie 4—5 wycieczek do krajów demokracji ludowej. W każdej wycieczce brało udział po 40 nauczycieli.

Działalność organizacji związkowej i nauczycielstwa woje-

wództwa katowickiego została wysoko oceniona przez Komitet Wojewódzki PZPR i Prezydium WRN.

Zadania na najbliższą przyszłość omówili — przedstawiciel KW PZPR — **J. Siemianowicz** oraz kurator Okręgu Szkolnego — **M. Wierzbicki**.

Obrady zjazdu podsumował wiceprezes Zarządu Głównego ZNP — **Marian Rataj**, który wysoko ocenił dotychczasowy dorobek nauczycielstwa Śląska i Zagłębia oraz Okręgu ZNP. Omówił także najważniejsze aktualne problemy polityki związkowej, wśród których szczególnie ważne miejsce zajmują inicjatywy zmierzające do poprawy pracy szkół na odcinku wychowania i nauczania.

Zjazd dokonał wyboru nowych władz. Prezesem Zarządu Okręgu ZNP został **Włodzimierz Łętek**, wiceprezesami — **Henryk Gąsior**, **Henryk Skalbanik** i **Marian Starzewski**, stanowisko sekretarza zostanie obsadzone w terminie późniejszym.

Delegatami na X Krajowy Zjazd ZNP wybrano następujących kolegów: **Henryka Gąsiora**, **Stanisława Iskierko**, **Julię Jakubczyk**, **Włodzimierza Łętkę**, **Henryka Skalbanika**, **Marianę Starzewską**, **Kazimierza Stelmacha**, **Pawła Rączego**, **Miroslawa Wierzbickiego** i **Danutę Wilk**.

Delegaci zgromadzeni na VIII Zjeździe Okręgu Katowickiego serdecznie podziękowali dotychczasowemu prezesowi Zarządu Okręgu — **Kazimierzowi Stelmachowi** za wieloletnią, ofiarną działalność nad poprawą warunków życia i pracy nauczycieli Śląska i Zagłębia. **F.J.**

KONKRETNE WYNIKI

strzegano też niedociągnięcia i analizowano ich źródła.

Dyskutanci stwierdzali, że szkolnictwo na Śląsku rozwijało się dotychczas pod naporem potrzeb kadrowych dla gospodarki narodowej oraz licznych roczników wyżu demograficznego. Rzucało to na znaczne efekty liczebne, nie zawsze jednak i nie wszędzie towarzyszyły temu wystarczające osiągnięcia jakościowe.

Wskazywano, że źródeł słabości pracy wychowawczej dopatrywać się trzeba nie tylko w życiu wewnątrzszkolnym, lecz także należy szukać w oddziaływaniu

studiujących zaocznie. Poważną trudność dla nauczycieli, przyjeżdżających do Katowic i innych miast na egzaminy i inne obowiązkowe zajęcia, stanowi problem noclegów.

Walory społeczne pracy nauczycielskiej i jej znaczenie dla całości życia narodu są coraz bardziej doceniane przez społeczeństwo Śląska i Zagłębia. Wyraża się to w budowie licznych i pięknych gmachów szkolnych, internatów, mieszkań dla nauczycieli i domów dla zastużonych nauczycieli. W minionej kadencji Zarządowi Okręgu ZNP przekazano trzy Domy Zastużo-

X Zjazd delegatów ZNP ziemi krakowskiej debatował jako jeden z ostatnich. Przedstawiciele 25 oddziałów i 400 ognisk województwa krakowskiego spotkali się w gmachu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej podwawelskiego grodu — w dniu 5 listopada bieżącego roku.

Z ramienia ZG ZNP w zjeździe tym uczestniczyli: wiceprezes — **Tadeusz Toczek** oraz sekretarz — **Franciszek Filipowicz**. Władze miejscowe reprezentowali między innymi: sekretarz KW PZPR — **Zdzisław Kitliński**, wiceprzewodniczący Prezydium WRN — **Maksymilian Budziwojski**, kurator Okręgu Szkolnego — **Czesław Banach**.

Podobnie jak i na innych zjazdach, również na X Zjeździe Okręgu Krakowskiego dokonano oceny dorobku Związku i całego szkolnictwa nie tylko za okres ostatniej kadencji, lecz także za całe minione 25-lecie.

W czym się ten dorobek przejawia? Przede wszystkim w po-

władz miejskich i wojewódzkich, wojska, organizacji młodzieżowych.

Poważne osiągnięcia w dziedzinie dalszego doskonalenia nauczycieli ma na swym koncie właśnie Zarząd Okręgu ZNP. W roku szkolnym 1967/68 i 1968/69 zorganizował on (wspólnie z kuratorium) roczne Studium Wiedzy Pedagogicznej. Związek przychodził też z wydatną pomocą nauczycielom przygotowującym się do egzaminów kwalifikacyjnych (ze specjalnych kursów organizowanych dla tych kolegów skorzystało między innymi ponad 430 nauczycieli). Zarząd Okręgu zorganizował — również wspólnie z kuratorium — konkursy czytelnicze dla nauczycieli wszystkich placówek oświatowo-wychowawczych oraz przeprowadził specjalną ankietę dotyczącą czytelnictwa wśród 270 kolegów.

Okręg Krakowski ZNP ma też niemałe osiągnięcia w dziedzinie współpracy z wyższymi uczelniami, szczególnie zaś z Zakładem Dydaktyki Ogólnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, który patronuje wszystkim poczynaniom Związku w zakresie pracy ideowo-pedagogicznej oraz z miejscową Wyż-

szkołą Pedagogiczną. Tę niewesołą sytuację kadrową komplikują ponadto **szczególnie trudne warunki lokalowe** — co trzecia szkoła w tym województwie nie jest jeszcze skanalizowana.

Na zjeździe mówiono szczególnie dużo o zadaniach wychowawczych. Sprawę tę podjął sekretarz KW PZPR, przedstawiciel wojska i wielu innych dyskusyjantów. Aby stworzyć w naszym kraju zintegrowany system wychowania, konieczne jest **opracowanie wszechstronnego, a jednocześnie konkretnego programu wychowawczego** precyzującego zadania wszystkich ogniw kształtujących osobowość młodzieży; **skoordynowanie** — w oparciu o taki program — **działań pedagogicznych poszczególnych organizacji i instytucji oraz wzbogacanie form i metod pracy wychowawczej**, a także jak najbardziej efektywne wykorzystanie możliwości wszystkich placówek oświatowych i kulturalnych.

W uchwale zjazdu na pierwszym miejscu postawiono właśnie zadania związane z podnoszeniem jakości pracy dydaktycznej i wychowawczej szkół. Oto najważniejsze z nich: **rozwój czytelnictwa wśród nauczycieli; ściślejsze niż dotychczas kontakty z pracownikami nauki; szerszy udział nauczycieli w pracach o charakterze naukowo-badawczym; szersza wymiana doświadczeń i poglądów na tematy związane z unowocześnianiem pracy szkół w dziedzinie dydaktyki i wychowania; zwrócenie większej uwagi na pracę z nauczycielami-nawigatorami i nauczycielami podejmującymi różnego typu eksperymenty; ośrodek skuteczniejszą opieką młodych nauczycieli; lepsze przystosowanie treści samokształceniowych do aktualnych potrzeb naszego wychowania.**

I wreszcie bogata **problematyka socjalno-bytowa**, której na zjeździe poświęcono szczególnie dużo miejsca i uwagi. Jakkolwiek niemałe są osiągnięcia Związku również i w tej dziedzinie (między innymi uzyskano tutaj w ostatniej kadencji ponad 5 tys. izb dla nauczycieli), to jednak potrzeby są nadal ogromne.

Jak wynika z rozeznania okręgu — spośród 11 tysięcy nauczycieli pracujących na wsiach i osiedlach, 1060 nie posiada jeszcze mieszkań w miejscu pracy, a 703 — mieszka u rodziców lub krewnych. Ale potrzebne są nie tylko mieszkania dla nauczycieli na wsi, rosną także z roku na rok potrzeby mieszkaniowe nauczycieli pracujących w mieście. Na zjeździe zwracano między innymi uwagę na konieczność podjęcia starań o skrócenie stażu członkowskiego w spółdzielniach mieszkaniowych oraz sugerowano przygotowanie pewnej liczby mieszkań zastępczych, w których nauczyciele mogliby oczekiwać na własne mieszkania.

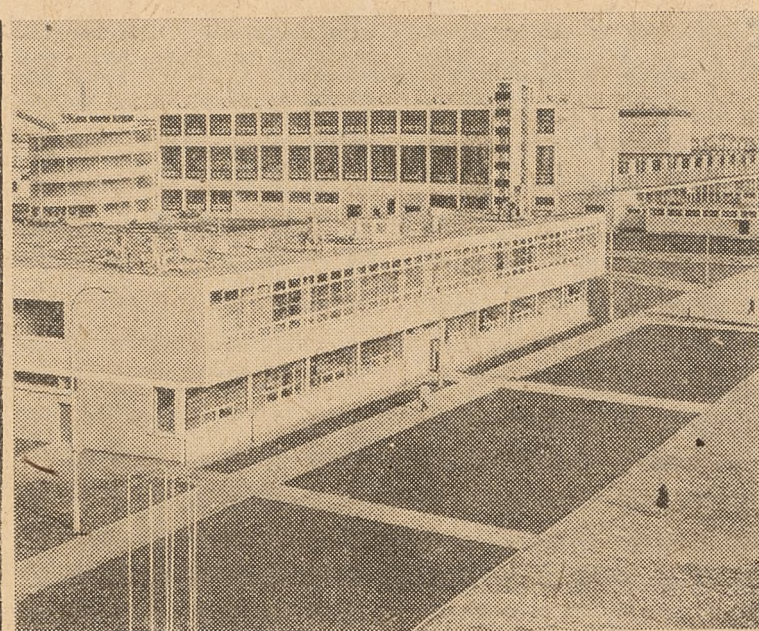
W dyskusji podniesiono też **problem wypoczynku dzieci nauczycielskich**, który pozostawia bardzo wiele do życzenia oraz sprawę nieprawidłowego wynagradzania nauczycieli za godziny nadliczbowe.

Uchwała zjazdu mówi poza tym o konieczności **budowy Domu Nauczyciela dla Emerytów, o zwiększeniu liczby skierowań sanatoryjnych i skierowań na wczasy nauczycielskie**, zwłaszcza zaś na wczasy rodzinne, o zwiększeniu środków na potrzeby kulturalne nauczycieli oraz o konieczności podejmowania dalszych starań zmierzających do poprawy sytuacji materialnej nauczycieli.

Podsumowania obrad delegatów województwa krakowskiego dokonał wiceprezes **Tadeusz Toczek**, który wysoko ocenił dotychczasowy dorobek nauczycieli ziemi krakowskiej i ich organizacji związkowej, oraz omówił najważniejsze problemy, na jakich aktualnie koncentrują swą uwagę władze ZNP.

X Zjazd Delegatów województwa krakowskiego dokonał wyboru nowych władz okręgu. Prezesem został **Stanisław Pawlik**, wiceprezami — **Anna Barawska**, **Ludomir Felis**, **Bogdan Ney** i **Józef Wójcik**, sekretarzem — **Zofia Popis**.

Delegatami na X Krajowy Zjazd ZNP zostali: **Andrzej Armatys**, **Anna Barawska**, **Irena Nizińska**, **Bronisław Pasznicki**, **Franciszek Rzeszotko**, **Anna Siwik**, **Władysław Stanowski**, **Roman Stepien**, **Kazimierz Wojciechowski** (redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”).



Szkoła Tysiąclecia w Olsztynie

16 października br. odbył się X Okręgowy Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Olsztynie. W obradach uczestniczyło 125 delegatów reprezentujących wszystkie typy szkolnictwa z terenu Warmii i Mazur.

Na zjazd przybyli przedstawiciele najwyższych władz województwa, organizacji i instytucji: I sekretarz KW PZPR — **Tadeusz Biłkowski**, prezes WK ZSL — **Miroslaw Żurek**, przewodniczący Prezydium WRN — **Marian Gotowiec**, sekretarz KW PZPR — **Michał Atlas**, zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — **Walter Późny**, kurator olsztyńskiego Okręgu Szkolnego — **Franciszek Sikora** oraz przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych.

Zarząd Główny ZNP reprezentowali sekretarze: **Stanisław Krawciewicz** i **Kazimierz Makowski**.

Obradom, które toczyły się w pięknej sali Prezydium WRN, przewodniczył kol. **Feliks Zalewski**, zasłużony nauczyciel PRL, oraz **Jan Sikora**, rektor Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie.

Referat sprawozdawczy — programowy wygłosił prezes ustępującego zarządu — kol. **Eugeniusz Czerkies**. Przedstawił on bilans dorobku województwa w dziedzinie rozwoju szkolnictwa, budownictwa szkolnego, kształcenia i doskonalenia kadry,

WYCHOWANIE WSPÓLNĄ TROSKĄ

sukcesywnego upowszechniania kształcenia na poziomie ponadpodstawowym, rozwoju szkolnictwa zawodowego przygotowującego w coraz szerszym zakresie kadry robotników wykwalifikowanych i techników do wszystkich dziedzin dynamicznie rozwijającej się gospodarki Warmii i Mazur. Ukazał poważny wkład władz oświatowych i instytucji związkowych oraz ogółu nauczycieli w realizację tych zadań. Obszernie omówił pracę instytucji związkowych w działalności samokształceniowej i ideowo-pedagogicznej nauczycieli, dzięki której podniósł się poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach i polepszyły się wyniki nauczania. Wzrosły efekty w dziedzinie wychowania ideologicznego młodzieży. Przedstawił ponadto osiągnięcia olsztyńskiej organizacji we wszystkich dziedzinach działalności związkowej i zarysował kierunki i zadania na najbliższe lata.

W bogatej dyskusji zabierało głos kilkunastu mówców, którzy w obszernych i pogłębionych wypowiedziach szczególną uwagę poświęcili **problemom pracy szkolnej, podnoszeniu sprawno-**

ści kształcenia i doskonalenia procesów wychowawczych. Dyskusjanci dzielili się własnymi doświadczeniami i ukazywali zadania oraz sposoby ich realizacji w najbliższej przyszłości.

Wielu mówców oceniało krytycznie istniejące jeszcze braki w bazie lokalowej, w wyposażeniu szkół i wskazywało na potrzebę i kierunki poprawy.

W licznych wypowiedziach dyskusjanci zwracali uwagę na konieczność polepszenia warunków pracy ogółu nauczycieli, w celu stworzenia korzystniejszej podstawy do wydajniejszej pracy i wiązania nauczycieli z zawodem.

Podkreślali również wysiłek władz i instancji związkowych w dążeniach do poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli i wskazywali na potrzebę uregulowania i poprawienia licznych spraw z dziedziny socjalno-bytowej.

W imieniu Prezydium WRN wyraził powzajemną za wytrwałą i pełną powiazania pracę złożył nauczycielstwu wiceprzewodniczący WRN — **Walter Późny**.

W dyskusji zabrał również głos sekretarz KW PZPR — tow. **Michał Atlas**, który przedstawił aktualną sytuację gospodarczą, kulturalną i oświatową województwa, zarysował główne kierunki dalszego rozwoju i ukazał zadania nauczycielstwa w ich realizacji. **Wiele miejsca w swojej wypowiedzi poświęcił tow. Atlas sprawom jednolitego systemu wychowania, jako problemu centralnego, do którego powinno włączyć się całe społeczeństwo.** Szeroko omówił również problemy plac nauczycielskich.

Podsumowania dyskusji dokonał sekretarz Zarządu Głównego ZNP, **Kazimierz Makowski**. Nawiazując do referatu i głosów dyskusji podkreślił osiągnięcia olsztyńskiej organizacji nauczycielskiej w dziedzinie oświaty, nauki i wychowania oraz w różnorodnych formach pracy związkowej: w działalności ideowo-pedagogicznej, w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli, w organizacji życia kulturalno-oświatowego, w poprawie warunków mieszkaniowych nauczycieli. Na tym tle zarysował działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego w skali krajowej i przedstawił osiągnięcia Zarządu Głównego w bieżącej kadencji.

Następnie ukazał najważniejsze zadania szkolnictwa na rok 1969—70 i lata najbliższe oraz omówił udział instancji związkowych i ogółu członków w ich realizacji. Więcej miejsca w swoim wystąpieniu poświęcił sprawom dotyczącym poprawy warunków życia i pracy nauczycieli oraz problemom ideowego wychowania młodzieży.

Na zakończenie zjazd uchwalił program działania na następną kadencję i wybrał władze związkowe. Na pierwszym plenarnym zebraniu zarządu na prezesa wybrano ponownie kol. **Eugeniusza Czerkies**, na wiceprezów: kol. **Karola Bijoka** i **Stefana Siwczaka**, a na sekretarza — kol. **Józefa Pietraszewskiego**.

K. Z.

OSIĄGNIĘCIA I POTRZEBY PEDAGOGÓW KRAKOWSKICH

nad 1100 nowych gmachach szkół i placówek wychowawczych. W zawrotnym tempie rozwoju szkół zawodowych, które liczą tu obecnie 100 tysięcy uczniów. W umożliwieniu dalszego kształcenia 85 proc. absolwentów szkół podstawowych.

W województwie tym, charakteryzującym się przecież tak różnorodnymi warunkami geograficznymi, utrudniającymi należyte rozwiązanie sieci szkolnej, zaszły także korzystne zmiany w organizacji szkół podstawowych: na 1838 tych szkół, przypadają tu obecnie 1654 ośmiolatków.

Ale Kraków to przede wszystkim znany w całym kraju ośrodek naukowy. Aktualnie istnieje tu 40 instytutów oraz 12 wyższych uczelni! Najmłodszą z nich jest powstała w bieżącym roku —

szą **Szkołą Pedagogiczną.** W ścisłym współdziałaniu z pracownikami wyższych uczelni Zarząd Okręgu przeprowadził w ubiegłym roku — w 13 ogniskach skupiających nauczycieli z różnych środowisk — badania efektywności związkowej pracy ideowo-pedagogicznej.

Doskonaleniu pracy ideowo-wychowawczej nauczycieli służy tu również bogata działalność kulturalna i turystyczna. Aktualnie pracuje w Województwie 9 klubów nauczycielskich (oraz jeden uczelniany — w AGH), 11 zespołów artystycznych oraz 20 ognisk kultury fizycznej.

Na zjeździe mówiono jednak nie tylko o dorobku Związku i władz oświatowych. Mówiono także o tym, czego nie udało się rozwiązać, podnoszono proble-



Sukiennice w Krakowie

Foto: Cz. Górski

przy WSP — Wyższa Szkoła Nauczycielska.

Aktywny udział w życiu swego regionu biorą właśnie nauczyciele i pedagodzy tego województwa. Tylko podczas ostatnich wyborów do Sejmu i rad narodowych — aż 1200 nauczycieli obdarzono mandatami radnych. W różnych organizacjach społecznych zaangażowanych jest „oficjalnie” prawie 24 tys. nauczycieli. Co najmniej dwa razy tyle pedagogów uczestniczy w pracach społecznych „nieoficjalnie”.

Zaangażowanie społeczne nauczycieli idzie w parze z ustawicznym podnoszeniem przez nich kwalifikacji zawodowych — w roku bieżącym już 67 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada tu dyplom SN lub wyższej uczelni.

Z dużym uznaniem o pracy i postawie nauczycieli ziemi krakowskiej mówił na zjeździe sekretarz KW PZPR — **Zdzisław Kitliński** oraz przedstawiciele

my, które trzeba podjąć w pierwszej kolejności. Te najpilniejsze sprawy znalazły odbicie nie tylko w referacie sprawozdawczo-programowym prezesa ustępującego zarządu **Franciszka Rzeszotki**, ale także w wypowiedziach wielu delegatów i zaproszonych gości.

Szczególnie duże potrzeby istnieją tu w zakresie **wychowania przedszkolnego** oraz w dziedzinie **szkolnictwa specjalnego**. Konieczna jest też znaczna **rozbudowa bazy szkolnictwa zawodowego**, a zwłaszcza **zapewnienie mu niezbędnej liczby miejsc w internatach**. Właśnie sprawa budowy internatów nabiera w tym górzystym województwie **specjalnego znaczenia**.

Jednym z najpilniejszych zadań staje się też **zapewnienie wszystkim ośmiolatkom nauczycieli z z niezbytymi kwalifikacjami i specjalnościami, w chwili obecnej spora szkół podstawowych tego regionu nie posiada bowiem ani jednego specjalisty z dodat-**

Sporo jest w naszym szkolnictwie problemów, które wymagają rozwiązania. Jednym z nich jest sprawa oceniania ucznia. Do zabrania głosu na ten temat skłonił mnie artykuł redakcyjny pt. „Boję się” („Głos Nauczycielski” nr 41).

Tak się jakoś układa, że tu i ówdzie mamy do czynienia z wywieraniem na nauczyciela presji w odniesieniu do oceny lub wręcz dokonuje się zmian decyzji nauczyciela, a nawet rady pedagogicznej. O jednym z takich przykładów traktuje cytowany na wstępie artykuł pt. „Boję się”. Ze swej strony dodam też kilka przykładów „z tej samej kielki”.

Decyzja rady pedagogicznej uczeń „X” zostaje usunięty ze szkoły za udowodnione mu wykroczenie, jest to tylko przeciw regulaminowi uczniowskiemu, lecz przeciw elementarnym zasadom postępowania ludzkiego. Decyzja o usunięciu została podjęta jednomyślnie po kilkugodzinnej dyskusji. Wynik? Uczeń chodzi dalej do szkoły, gdyż rzekomo KOS zawiesił decyzję rady pedagogicznej. Ojciec ucznia to „wpływowy” urzędnik.

Uczennica nie zdaje egzaminu wstępnego do pierwszej klasy szkoły średniej. Tak przynajmniej orzekła trzyosobowa komisja egzaminacyjna. Efekt — uczennica normalnie uczy się w klasie pierwszej. Rzekomo rodzice mają „chery”.

Na jednej z konferencji regionalnych poruszono problem przyjmowania dzieci do internatu bez wiedzy szkoły (szkoła ta nie posiada własnego internatu). Przychodzi ojciec i mówi „internat to ja mam już zatwierdził”.

Te i inne zagadnienia spędzają sen z powiek wielu nauczycielom. Dodajmy tu od razu, że liczbowa przykładów tych jest niewiele, jednak ich szkodliwość wychowawcza może być olbrzymia. Wystarczy, że w szkole na tysiąc uczniów zdarzy się jeden taki przypadek, aby trud nauczyciela poszedł na marne. Ba, żeby to tylko chodziło o trud nauczyciela. Zjawisko to jest szkodliwe społecznie i mści się może cała lata.

Podobnym praktykom należy wydać bezwzględna walkę. Trudno jednak wymagać tego od poszczególnych nauczycieli. Musi to być sprawa, którą powinny wziąć na „warsztat” kolektywne szkoły kierownictwa szkoły, organizacja związkowa i szkoła POP. Szczególnie chodzi tu o autorytet rady pedagogicznej, tej „najwyższej instancji” szkolnej.

Sprawa autorytetu rady pedagogicznej wymaga poważnego potraktowania. Podstawy formalno-prawne nadaje radzie pedagogicznej zarządzenie ministra oświaty z dnia 5 listopada 1966 roku (nr OS-010-31.1/66) Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 16, poz. 195) wprowadzając regulamin klasyfikowania i promowania uczniów oraz wydawania świadectw w szkołach ogólnokształcących (młodzieżowych). W regulaminie tym są jasno i niedwuznacznie sprecyzowane zadania i kompetencje rad pedagogicznych i nauczycieli. Nie chciałbym cytować tu poszczególnych paragrafów tego regulaminu. Niektóre z nich podano we wspomnianym artykule. Istotne jest jednak przypomnienie punktu 2, § 6, w którym czytamy: „W wyjątkowych przypadkach, gdy istnieje uzasadnione przesądzenie, że nauczyciel w końcu roku szkolnego niewłaściwie ocenił wyniki pracy ucznia, a ocena ta uniemożliwiłaby promocję go, rada pedagogiczna na wniosek kierownika (dyrektora) szkoły lub organu administracji szkolnej sprawującego bezpośredni nadzór pedagogiczny nad szkołą może zarządzić sprawdzenie wiadomości i umiejętności ucznia oraz ponowne ustalenie oceny rocznej. Rada pedagogiczna może również zarządzić sprawdzenie wiadomości i umiejętności ucznia na wniosek nauczyciela przedmiotu”.

W punkcie 3 tego samego paragrafu czytamy: „Sprawdzenie dokonuje się przed zakończeniem roku szkolnego. Przeprowadza je nauczyciel uczący danego przedmiotu przy współudziale drugiego nauczyciela. W razie różnic zdań decyduje kierownik (dyrektor) szkoły”. Wynika z tego, iż wystawiona przez nauczyciela lub w razie konieczności przez komisję (pzie nauczyciel przedmiotu) ocena nie może podlegać żadnej innej decyzji. Jednym słowem

nauczyciel i rada pedagogiczna są tu instancjami ostatecznymi. W tym kontekście sprawą numer jeden jest podniesienie rangi i autorytetu rady pedagogicznej, o co bezwzględnie powinni zabiegać wszyscy, członkowie rady, kierownik szkoły, organizacja związkowa, a przede wszystkim POP. Nieprzezwyciężone powołanie jest łamanie praworządności. Jak wspominałem — walcząc o utrzymanie praworządności trudno jest pojedynczemu nauczycielowi, dlatego powinien on uzyskać pomoc od całego zespołu nauczycielskiego, zarządu ogniska ZNP czy organizacji partyjnej. Innej drogi być nie może. To jest jedna strona omawianego problemu, ale to jeszcze nie wszystko.

Problem ten należy bowiem widzieć o wiele szerzej. Co roku dwa razy przeżywamy w szkole istny najład interesantów. Jeżeli jeszcze jest on mniejszy pod koniec roku szkolnego — tzn. kiedy uczniowie kończą konkretną klasę, to już nie do zniesienia staje się w okresie egzaminów wstępnych.

Idą w ruch telefony, znajomości, powoływano się na dawne kontakty, których nigdy nie było. Ba, może to śmieszne, ale nawet przyznawanie się do wieków rodzinnych w przypadku identycznych nazwisk, np. ucznia i nauczyciela czy pracownika oświatowego. W dniach egzaminów mury szkolne pękają od napływu „gości”.

Na zakończenie pragnę wysunąć kilka postulatów, które — moim zdaniem — mogą przychylić się do poprawy sytuacji na tym odcinku.

Sprawą bardzo ważną jest walka o właściwą rolę i funkcję rady pedagogicznej w każdej szkole. Wiele jest zapewne warunków od których spełnienia zależna jest realizacja tego postulatu. Chodzi tu niewątpliwie o respektowanie tak przez władze nadzorne, kierownictwa — dyrekcje szkół, jak i samych nauczycieli uchwał podjętych na radzie. Na radach pedagogicznych należy wytworzyć właściwy klimat do swobodnego wypowiedziania się każdego jej członka. Każda rada powinna być starannie przygotowana, bez podziału na grupy, w dwóch godzinach tygodniowego wymiaru, nauczyciel podopiecznych, zgodnie z wymogami programu nauczania biegle mówić, poprawnie czytać i bezbłędnie pisać w języku rosyjskim. W tym świetle bardzo istotnym problemem jest właśnie sprawa podziału na grupy.

Nie jestem w stanie podać numeru i roku wprowadzenia w życie instrukcji Ministerstwa Oświaty dotyczącej tego podziału, ale w myśl owej instrukcji klasy liczące powyżej 36 uczniów powinny podlegać podziałowi. Instrukcja, podobnie jak wiele innych zarządzeń, pozostawia jednak wolną rękę dyrektorom, którzy z tego skwapliwie korzystają. Chodzi o to, że jeżeli interes i dobro szkoły ma na tym podziale ucierpieć, to nie należy go stosować. Palce jednej ręki wystarczą, aby w mieście i powiecie świątecznym wylizyć szkoły średnie, w których stosuje się podział na grupy, mimo że liczba szkół wykracza daleko poza dwadziestką.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie rzecz wygląda tak, że nie jesteśmy w stanie nawet raz w okresie solidnie przepływać wszystkich uczniów, ponieważ program nauczania „goni”.

Praktycznie

NOWE PROPOZYCJE

(Dokończenie ze str. 1)

Nauka u nas jest bezpłatna i każdy ma prawo uczyć się tam, gdzie chce. Nie oznacza to jednak, iż można marnotrawić fundusze, nie mieć fundusze, wykładane przez państwo na wykształcenie młodego człowieka. Dlatego podobne zarządzenie wydawałoby mi się nie tylko słuszne, ale wręcz niezbędne z punktu widzenia moralnego.

RED: Skoro zakładamy, iż większość przyszłorocznych kandydatów stanowić będzie młodzież starająca się już o przyjęcie na SGGW w latach ubiegłych, to jak — zdaniem Pana Rektora — powinna przebiegać rekrutacja? Czy w wyniku powinno przeprowadzone egzaminu, czy też na podstawie ocen uzyskanych uprzednio?

REKTOR: Moim zdaniem, egzamin jest konieczny i to przeprowadzony bez żadnych "pryfalgów". Byłoby bardzo źle, gdyby na jakiegokolwiek uczelni w wyniku ewentualnego braku dostatecznej liczby kandydatów stosowano obniżone kryteria wymagań. Nie znaczy to jednak, aby egzaminu nie uwzględniały pewnej specyfiki sytuacji, co nie powinno jednak wyrażać się w treściach, lecz raczej w metodach.

Oczywiście, wszędzie zbyt pochopnie przyjęte zmiany w sposobach egzaminowania mogłyby spowodować poważne szkody tak dla kandydatów, jak i dla samych uczelni. Oczywiście jednak w ogóle nie jestem zwolennikiem obecnych form egzaminowania, a zwłaszcza stawiania ocen wyłącznie według kryteriów: — odpowiedź bezwzględnie poprawna lub bezwzględnie błędna. Trudno mnie przekonać np. o słuszności ocen niedostatecznej stawianej kandydatowi w przypadku, gdy jego odpowiedź na konkretne zadanie lub rozwiązanie zadania formalnie rzecz biorąc jest błędna, mimo iż kandydat wykazuje się całkowicie poprawnym, logicznym rozumowaniem. Gdy zachodzi tego typu sytuacja — moim zdaniem — dopięciem — rozważania egzaminującego o kandydacie, jego przydatności i zamiłowaniu powinna być rozmowa z młodym człowiekiem; oczywiście, rozmowa nie sprowadzona do ponownego zadawania podobnych do poprzednich pytań lub zadań do rozwiązania. Ale rozmowa zawierająca elementy poznawcze, pozwalająca określić osobowość kandydata i jego predyspozycje do studiów na tym właśnie a nie innym kierunku. Zdaje sobie sprawę, że przeprowadzenie takiej rozmowy nie jest łatwe, niemniej zwłaszcza w roku przyszłym wydaje się być godne zalecenia, chociażby tytułem eksperymentu.

Warto by również zastanowić się, czy nie lepsze są egzaminy testowe niż tradycyjne. Osobiście wypowiadam się za taką formą, ale pod warunkiem, iż testy te

będą dobrze przygotowane. A to nie jest łatwe. Wydaje się, że układanie testów musimy się dopiero uczyć. W wielu krajach dopracowano się już interesujących metod i właściwych sposobów oceniania testowych odpowiedzi. W żadnym przypadku nie można tu kierować się czysto mechanicznym obliczeniem stosunku odpowiedzi poprawnych do błędnych, co u nas często się zdarza.

RED: Egzaminy w tej czy innej formie — aczkolwiek w roku przyszłym szczególnie ważne i trudne do przeprowadzenia stanowić będą jednak akord końcowy akcji rekrutacyjnej. Wydaje mi się, iż nie mniej istotne jest, aby przyszłorocznym kandydatom pomóc — i to zawczasu — poprzez wcześniej rozpoczętą akcję informacyjną, zebranie zgłoszeń na studia, a zwłaszcza konkretną pomoc w uzupełnieniu braków. Jak Pan Rektor widzi udział uczelni w tej pracy?

REKTOR: Co do pracy informacyjnej to prowadziliśmy ją intensywnie w roku ubiegłym w formie te — jak już mówiłem — zdały egzamin. Widzę natomiast szereg nowych zadań w zakresie przygotowania do studiów tej młodzieży, która siłą faktu będzie miała spore braki. Wydaje się niezbędne w szerszym niż dotychczas zakresie prowadzenie wszelkiego rodzaju kursów reperytoryjnych z zakresu szkoły średniej i to już w miesiącach wiosennych.

Kto wie jednak, czy w roku przyszłym wskutek tej nowej sytuacji i odmiennej profilu kandydatów nie należałoby przenieść egzaminów na wczesniej, a w okresie letnim wykorzystać pomieszczenia uczelni domów akademickich, a zwłaszcza młodej kadry naukowej dla zorganizowania kursów przygotowujących te młodzież do podjęcia studiów. Wydaje mi się, że stanowiłoby to nie tylko konkretną pomoc w uzupełnieniu wiedzy, ale pomogłoby też młodzieży, która bądź co bądź straciła kontakt z nauką, na ponowne wdrożenie się do obowiązków ucznia czy studenta, na adaptację w nowym środowisku, na zaznajomienie się z wymaganiami i sposobem zadawania pytań, davanja odpowiedzi i zachowywania się zgodnie z przepisami obowiązującymi na uczelni.

Rzecz jasna, wszędzie ostateczne decyzje i koncepcje należą do resortu oświaty i szkolnictwa wyższego. Wydaje się jednak, że podjęcie na łamach „Głosu” tych problemów było cenną inicjatywą i że powinny one być szeroko przedyskutowane. Taka konfrontacja poglądów — i to przeprowadzona tak wcześnie — może dać interesujące sugestie dla lepszego przeprowadzenia, na pewno niełatwej w roku przyszłym, rekrutacji.

Rozmawiała: KRYSZYNA ROGALSKA



Szkola Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

(Dokończenie ze str. 1)

intelektualnych, osobu wiadomości szkolnych, ogólnych i kierunkowych, zainteresowania, cech charakteru, głównie cech woli i inne niezbędne informacje dotyczące struktury osobowości kandydata. Wymienione składniki osobowości powinny być badane fachowo, w sposób jak najbardziej obiektywny i podane do wiadomości zainteresowanego studentami wyższymi. Niestety, nie mamy poradni psychologicznych dla kandydatów i studentów nawet w tych uniwersytetach, w których prowadzi się studia psychologiczne.

Wiadomo, że istnieje już dziś ogromna wiedza obiektywna i społeczeństwa. Część tej wiedzy przyswaja sobie człowiek dzięki własnemu wysiłkowi, pracy szkoły i nauczyciela, studiom, masowemu przekazowi, informacji itp. Ta przyswojona częśćka wiedzy stanowi własność człowieka, jest więc jego wiedzą osobistą. Wiedza osobista kandydata powinna i musi być szeroka i głęboka, musi wychodzić wyraźnie poza program szkoły średniej, jeśli kandydat ma zamiar podjąć studia. Wiedza ta musi być rzetelna, trwała i operatywna głównie w tej dziedzinie, w której kandydat pragnie się specjalizować na poziomie akademickim. Jeśli jest inaczej, to pierwsze niepowodzenia dotyczą wiedzy, błędów i luk tej wiedzy, sięgających czasem nawet progu szkoły podstawowej.

Z badań porównawczych wynika, że wiedza matematyczna, wyniesiona przez maturzystów ze szkoły średniej, a wyrażona w postaci ocen na świadectwach, jest, niestety, zbyt niska, w wielu wypadkach bardzo niska, by mogła sprzyjać pomyślnemu awansowi w studiach na kierunku matematyki. Na 82 studiów kierunku, 40 zostało „odsianych” pod koniec pierwszego roku studiów. Wśród nich 15 proc. miało na świadectwach materialnych oceny bardzo dobre z maledzi 30 proc. — oceny dostateczne. Natomiast ci, którzy uzyskali awans na drugi rok studiów (42

osoby), mieli znacznie lepsze wyniki na świadectwach i sędzię można lepszą wiedzę, gdyż 57 proc. studentów tej grupy miało oceny bardzo dobre, 38 proc. — dobre i tylko 5 proc. — dostateczne. Oznacza to, że czynnik rzeczywistej wiedzy osobistej kandydata rzutuje w sposób wyraźny na powodzenie w studiach.

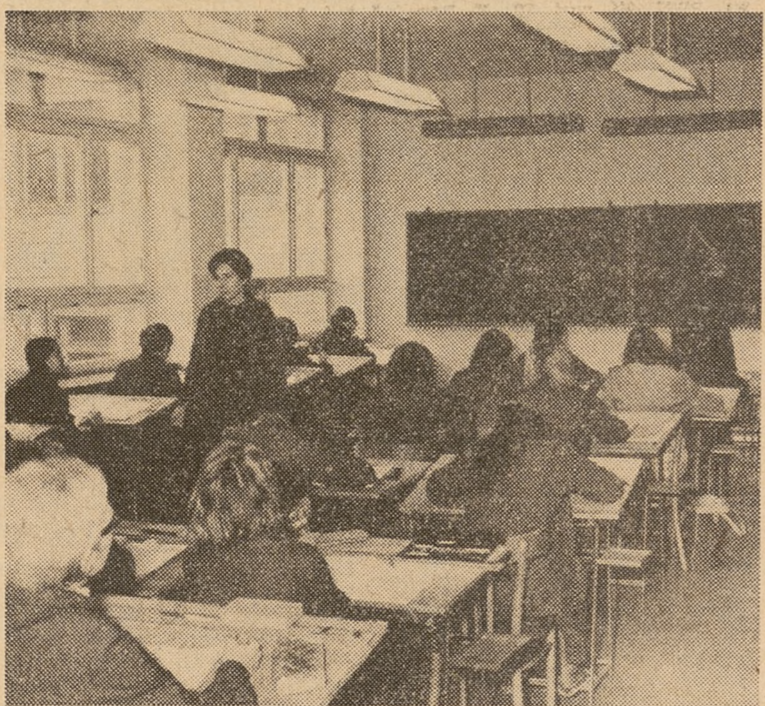
Wiedza osobista jest tylko jednym z wielu warunków subiektywnych. Do nie mniej ważnych należą również zdolności. Gdy o nich mówimy, mamy zawsze na myśli zdolności intelektualne, głównie do uczenia się w sposób szybki i skuteczny nowego materiału w określonej dziedzinie. Kandydat zdolny — to taki, który szybciej, dokładniej powiekuje określoną trudność, rozwiązuje skutecznie problem, dzięki czemu wypredza swoich kolegów, jeśli chodzi o szybkość i jakość wykonywania czynności. Mówi się o takim studencie, że zadanie wykonuje powyżej możliwości intelektualnych swoich rówieśników. Na studiach wyższych chodzi głównie o zdolności do określonej dziedziny nauki.

Dokładne rozpoznanie w tej dziedzinie jest kandydatowi absolutnie potrzebne, by mógł trafnie wybrać odpowiedni typ uczelni wyższej i kierunek studiów, by pomyślnie w studiach awansował. Przeprowadzone badania ogólnej sprawności umysłowej (inteligencji) — odpowiednimi testami — w kierunku matematyki, wykazały, że wśród 21 studentów odcianych po drugim semestrze było 47 proc. z oceną bardzo dobrą; 28,5 proc. — z oceną dobrą, 33,4 proc. — z oceną dostateczną i 33,4 proc. — z oceną niedostateczną (testy inteligencji). Takie same badania wykonane w innej grupie (roku studiów) matematycznej wykazały, że po trzech latach studiów odpadło aż 81,2 proc. tych studentów, którzy mieli dostateczne i niedostateczne wyniki w teście inteligencji i 18,8 proc. studentów, którzy mieli bardzo dobre i dobre wyniki testowe, w tym tylko 3,8 proc. tych, którzy mieli oceny bardzo dobre.

(Dokończenie ze str. 3)

POD PRESJĄ „WIELKIEJ MATEMATYKI”

Zdjęcia: Cz. Górski



ci tylko sporadycznie i niejako pod wpływem czynników zewnętrznych (slabe wyniki nauzenia, trudności wychowawcze lub pego polecenie władzy nadzorczej) jest treścią obrad w zespołach samokształceniowych, natomiast w indywidualnym procesie samokształcenia problem ten w zasadzie nie występuje.

Wśród nauczycieli matematyki panuje powszechnie przekonanie o głębokiej wiedzy matematycznej (nurt pierwszy samokształcenia) polega za sobą automatycznie opanowanie nurtu metodycznego i dydaktyczno-wychowawczego.

WIEDZA MERYTORYCZNA — TO NIE WSZYSTKO

Stwierdził trzeba, że pogląd taki chociaż nie całkowicie bezpodstawny jest jednak powierzchowny. Czym bowiem wytłumaczyć fakt, że wielu wybitnych matematyków-naukowców, dokonując znaczenie kształcenia i wychowywania młodzieży w duchu socjalistycznej moralności oraz widząc możliwości wyłowienia spośród nich talentów matematycznych, storni od bezpośredniej pracy z młodzieżą? A czym-

że wytłumaczyć fakt, że na kursach dla nauczycieli matematyki, tematyka metodyczna oraz wszelkie uwagi o charakterze pedagogicznym powodowały znaczne ożywienie słuchaczy i podniecenie graniczące niekiedy z entuzjazmem, gdy wykładowca zaprezentował szczególnie zręczny chwyt metodyczny lub dydaktyczny?

Otóż głęboka wiedza rzeczowa w zakresie nauczanego przedmiotu jest warunkiem koniecznym (ale nie wystarczającym) na to, aby można było pogłębiać wiedzę metodyczną w zakresie określonej dyscypliny matematyki. Można bowiem niekiedy ładnie, żywo i interesująco przeprowadzić lekcję matematyki, lekcie, która nawet zachwyli niespecjaliste i która jednocześnie może zawierać poważne błędy rzeczowe.

Z tej pobieżnej charakterystyki problemów samokształcenia nauczycieli matematyki wynika wniosek, że w doskonaleniu i samokształceniu nauczycieli należy nie tylko uwzględniać wszystkie trzy nurty, ale także ustalić odpowiednie proporcje czaso-

we na opracowanie każdego z nich.

Nauczyciel, który zamierza podjąć samokształcenie powinien w zasadzie sam ocenić, który nurt i w jakim czasie musi opracowywać. Udział nauczyciela w kursach, konferencjach, seminariach oraz w pracach zespołu samokształceniowego, chociaż niezbędny jako wymiana doświadczeń i konfrontacja z doświadczeniami i wiedzą innych nauczycieli, ma jednak charakter wyłącznie ukierunkowującej wianą pracę samokształceniową nauczyciela.

W celu opanowania niezbędnych wiadomości i niezbędnej techniki samokształcenia potrzebnej każdemu nauczycielowi matematyki podaje się poniżej wykaz lektury w języku polskim z podziałem na lekturę dotyczącą doskonalenia rzeczowego (Grupa A), metodycznego (Grupa B) oraz dydaktyczno-wychowawczego (Grupa C).

WYKAZ LITERATURY DO SAMOKSZTALENIA NAUCZYCIELI MATEMATYKI. Grupa A

H. Rasława: Wstęp do matematyki współczesnej. PWN 1968; K. Borski: Geometria analityczna wielowymiarowa. PWN 1965, wyd. III; K. Borski i W. Szmalig: Podstawy geometrii PWN 1955; H.S.M. Coxeter: Wstęp do geometrii dawnej i nowej. PWN 1967; R. Sikorski: Rachunek różniczkowy i całkowy (funkcje wielu zmiennych). PWN 1969, wyd. II (szczególnie rozdziały I, II, III); Z. Opiał: Algebra wyższa. PWN 1968, wyd. III (całkowicie); A. Mostowski: Logika matematyczna. PWN; A. Grzesiorczyk: Zarys logiki matematycznej. PWN 1961; Biblioteczka Matematyczna. PZWS (szczególnie tomiki 8, 13, 14, 15, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, i 29); Biblioteczka Nauczycieli Matematyki. PZWS (szczególnie tomiki 1, 2, 3, 4, 5); Dział naukowy czasopisma „Matematyka”.

Grupa B
R. Courant, H. Robbins: Co to jest matematyka? PWN 1967, wyd. III; D. Hilbert, S. Cohn-Vossen: Geometria pooglądowa. PWN; H. M. Cundy, A. P. Rollet: Modele matematyczne. PWN; A. S. Porehomenko: Co to jest linia? PWN; H. Weyl: Symetria. PWN 1969; G. Polya: Jak rozwiązać? PWN 1964; Róza Peter: Gra z nieskonczonością. PWN 1962; D. J. Struik: Krótki zarys historii matematyki. PWN 1960; A. Ehrenfeucht, O. Stände: O nauczaniu algebry w klasie i liceum Ogólnokształceniowego. PZWS 1963; Z. Krywoska: Wstęp do dydaktyki matematyki. PZWS 1969; A. Ehrenfeuchtowa: Ciekawy szczegół. PWN 4990; A. Ehrenfeucht: Ciekawy czworosian. PZWS 1966; E. Urbanczyk: Zasady nauczania matematyki. PZWS 1969; Biblioteczka Matematyczna. PZWS (szczególnie tomiki 1, 2, 3, 4, 5); Dział naukowy czasopisma „Matematyka”.

Grupa C
J. Bruner: Proces kształcenia. Tom XI. Biblioteczka „Głos”. J. Hadamard: Psychologia odkryć matematycznych. Tom XV Biblioteczki „Głos”. T. Nowicki: Elementy psychologii. Ossolineum 1969; W. Szwedczak: Psychologia zapamiętywania. PWN 1966; M. Przeszczkowska: Rozwoj psychiczny dzieci i młodzieży. PZWS 1967; S. Nowaczki: Książka pedagogiczna w pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczyciela. Nasza Księgarnia 1958; L. Zankow: O przedmiocie i metodach badań dydaktycznych. PZWS 1963; Cz. Kupisiewicz: Niepowodzenia dydaktyczne. PWN 1963; A. Lewin: Metodyka wychowania w zarysie. PWN 1967; Otkon: U podstaw problemowego uczenia. PZWS 1965; Cz. Kupisiewicz: O efektywności nauczania problemowego. PWN 1968; T. Rudziński: Metody pracy umysłowej ucznia. PZWS 1967; J. Zborowski: Proces nauki domowej ucznia.

JERZY NORWA
Patrz: St. Bortnowski — „Diaczego narzekamy na podreczniki”. „Głos Nauczycielski” nr 43 z dnia 25.X.1969 r. Wiele zroznych tam try-41 zastosować można także do podreczników matematyki.

ŹRÓDŁA

Przedstawione wyniki badań przekonują świadczą o tym, w jakim stopniu ogólna sprawność umysłowa wpływa na powodzenie i niepowodzenie w studiach na obrany kierunku — matematyki. Świadczą również i o tym, że kandydatom na studia wyższe często wydaje się, że duża wiedza i potrafią, że posiadają wystarczające zdolności do odbywania studiów. Niestety, jak wykazuje praktyka, pomyłki w tej dziedzinie są bardzo częste, a im później rozpoznane, tym gorzej dla studenta i społeczeństwa.

Ważnym czynnikiem w powodzeniu i niepowodzeniu w studiach są cechy charakteru, główne cechy woli, takie np. jak ambicja, pracowitość, wytrwałość, systematyczność. Badania dotyczące występowania tych cech u studentów wykazały, że na pierwszym miejscu znajduje się ambicja (75,8 proc. wypowiedzi), ale niestety, bez „zaplecza” w postaci towarzyszących tej ambicji cech pozostałych, gdyż cecha pracowitości zajmuje dopiero 178 miejsce (9,1 proc.), a wytrwałość i systematyczność w ogóle nie ma wśród 272 wymienianych cech osobowości. Natomiast — co jest bardzo ciekawe — cecha: wygodny — zajmuje 25 miejsce (27,4 proc.) i cecha: leniwy — 43 miejsce (20,9 proc.).

Rozszerzona i pogłębiona wiedza osobista, ogólna i specjalistyczna ze szkoły średniej i srodowiska rodzinnego, głębokie zainteresowania określoną dziedziną nauk, wysoka sprawność umysłowa oraz cechy woli stanowią podstawowe warunki, jakim sprostać musi student, by osiągnąć powodzenie w nauce szkolnej i w studiach. Cechy te muszą ujawniać się w sposób wyraźny i mieć swoje pokrycie w konkretnych, rzeczowych osią-

NIEPOWODZEŃ

gnięciach kandydata. Jeżeli cechy te istnieją u niego, lecz nie dominują, to zawsze następuje przeliczenie się w możliwościach. Student nie jest w stanie podciąć masie nowych i stale narastających problemów. Powstają one w niego pierwsze wahania, zwątpienia, niezdecydowanie, zalegnięcie i ostatecznie rezygnacja z ambitnych planów (bez pokrycia) ukończenia studiów wyższych.

W ramach obiektywnych warunków powodzenia w studiach na osobistych, szczególnie ważne potraktowanie zasługują kadra naukowa, przede wszystkim jej ilość i poziom. Niestety, nie jest tu najlepiej. Istnieją często poważne braki co do ilości tej kadry, jak również występują niedociągnięcia co do jej jakości. Śmiejmy się, że rozwój młodej kadry naukowej jest niekiedy świadomie hamowany przez profesorów, być może w obawie przed konkurencją i zagrożeniem.

Jakość kadry naukowej zależy od wielu czynników, między innymi od jakości jej doboru, metody kształcenia, metod doskonalenia, atmosfery naukowej w uczelni, instytucji, zakładzie pracy czy pracowni. Od jakości kadry zależy w dużym stopniu jakość studentów. Kadra ta znajduje się w pewnym sensie pod krytyczną kontrolą słuchaczy. Czego zatem wymagają studenci od asystentów, adiunktów, wykładowców, profesorów? Z badań wynika, że wymagają posiadania aż 31 cech osobowości. Wśród nich na czołowe miejsce wysuwają się następujące:

- wysoka wiedza ogólna i specjalistyczna;
- bardzo dobry „raport” dydaktyczny i metoda pracy z młodzieżą;
- wysokie walory moralne;
- uczuciowy stosunek do młodzieży;

- zaangażowanie społeczne i patriotyczne;
- obiektywna ocena studenta;
- samokrytycyzm;
- cierpliwość i opanowanie nerwowe;
- doskonalenie się dydaktycznowo-wychowawcze w pracy z młodzieżą.

Od tych walorów studenci uzależniają w dużym stopniu swój awans w karierze studenta oraz jakoś swoich studiów. Cechami niepożądanymi u kadry naukowej są — w opinii studentów — przedwieństwa cech powyższych, a ponadto takie cechy, jak zrutyżowanie w pracy dydaktycznej, samozmiałość, niedostępność, nieobowiązki, nieumiejętność wysławiania się zła dykta.

O powodzeniu w studiach decydują w poważnym stopniu także czynniki, jak siatki studiów (liczba przedmiotów kierunkowych i ogólnych), program studiów (ilość i jakość materiału nauczania) oraz liczba godzin pracy tygodniowo i dziennie studenta. Problemy te wymagają osobnego szerokiego omówienia, gdyż w tym zakresie jest również jeszcze wiele do zrobienia, by studia mogły przebiegać sprawnie i efektywnie.

Rozważania nasze kończymy krótkim podsumowaniem i wnioskami. Liczba studiującej młodzieży w naszych wyższych i półwyższych uczelniach jest już tak wysoka (320 000 studentów), że trzeba poważnie i z myślą o perspektywice dalszego rozwoju szkolnictwa wyższego pomyśleć o objęciu właściwą opieką psychologiczną tej młodzieży, głównie zaś studentów słabych, najsłabszych oraz wybitnych. Pierwszym trzeba pomagać, by mogli pomyślnie kontynuować i zakończyć studia, drugim trzeba się nalezyście opiekować w celu tworzenia właściwego „zaplecza” lub

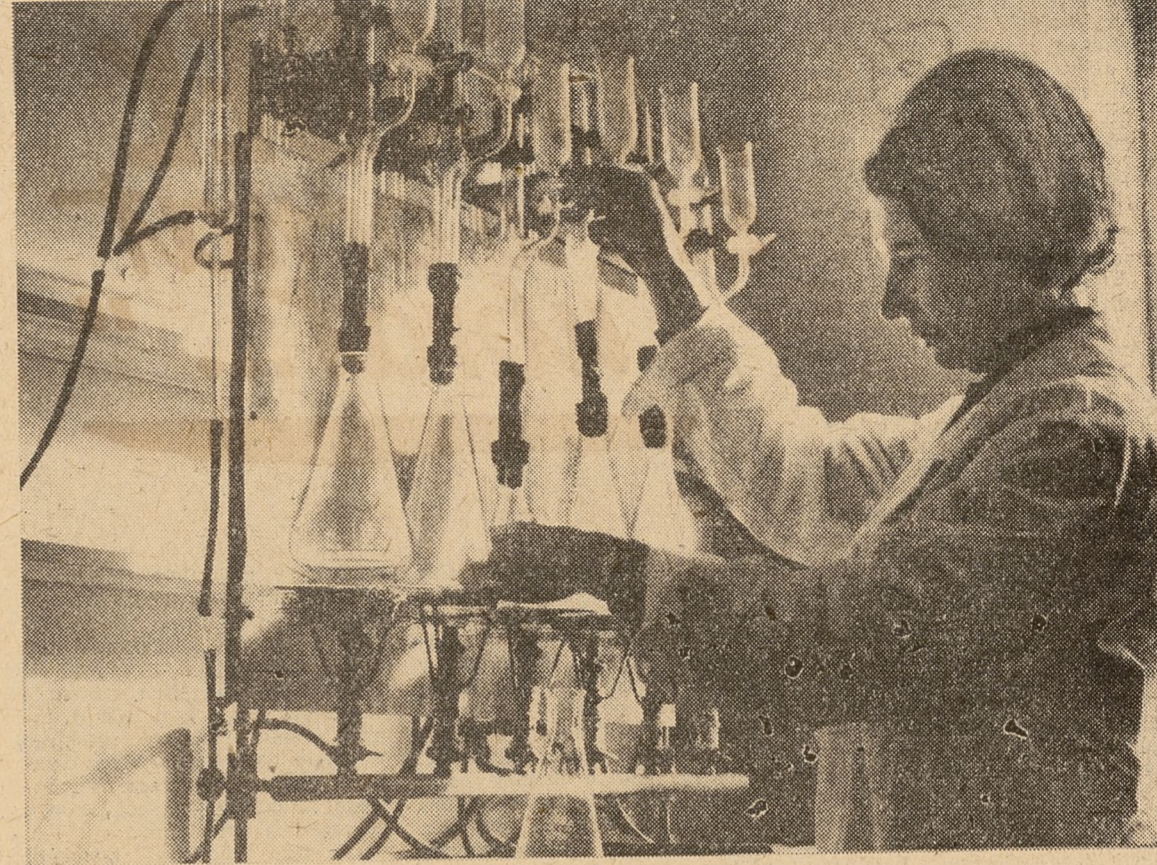
zaw. rezerwy kadrowej wyższych uczelni. Silny nacisk należy położyć na właściwy dobór kandydatów na studia wyższe, poznając możliwie dokładnie ich aktualną wiedzę, zainteresowania, zdolności i cechy woli. Oznacza to, że wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, w egzaminach wstępnych powinni brać udział psycholodzy, których wyniki badań testowych należy traktować na równi z innymi wynikami.

Opieki i szczególnej troski wymaga również młoda kadra naukowców, która boryka się z wieloma zewnętrznymi (pozauczel-

nianymi) i wewnętrznymi (uczelnianymi) trudnościami. Od skuteczności tej opieki zależy w dużym stopniu szybko likwidacja braków w ilości i poziomie kadry naukowej w wyższych uczelniach, a tym samym zwiększenie szans walczenia o opiekę nad studentami ze strony tej kadry i zmniejszenie niepowodzeń w studiach, głównie studentów pierwszych lat.

Uregulowania wymagają również wymiar godzin pracy studenta, struktura programów nauczania oraz ilość, jakość i dobór przedmiotów pomocniczych na określonych kierunkach studiów.

dr KAZIMIERZ CZARNECKI
Kałowie



Prof. Cz. Górski

czajowego życia społecznego, rodzinnego i jednostkowego. Krzewienie tolerancji poprzez kształtowanie współzycia i współdziałania ludzi o różnych postawach światopoglądowych. Upowszechnienie zasady, według której religia jest prywatną sprawą każdego obywatela, kształtowanie zasad wolności sumienia i wyznania.

W jakich środowiskach chce realizować swój program nowa organizacja laicka? Obejmując swoim zasięgiem wszystkie środowiska

Z OBRAD TOWARZYSTWA KRZEWIENIA KULTURY ŚWIECKIEJ

PO PÓLROCZNEJ PRACY

Właśnie w oparciu o szeroką dyskusję w terenowych ogniwach TKKS oraz o dokumenty pierwszego krajowego zjazdu tej organizacji, październikowe plenum ZG TKKS wytyczyło główne zadania Towarzystwa na najbliższą przyszłość. Zadania te zostały sprecyzowane przede wszystkim w referacie programowym wiceprezesa ZG TKKS — Seweryna Gerusa. Oto najważniejsze z nich.

Upowszechnienie w jak najszerszych kręgach społecznych zasad naukowego poglądu na świat i życie społeczne oraz włączenie się tym samym w trudną i skomplikowaną sferę kształcenia świadomości społecznej poprzez budzenie w umysłach ludzi refleksji nad problemami celu i sensu życia, miejsca człowieka w świecie. Podejmowanie w różnych środowiskach społecznych problemów etyki świeckiej, głównie poprzez propagowanie socjalistycznych wzorców osobowości oraz humanistycznego kształtu stosunków międzyludzkich, a zwłaszcza wpływanie na proces przemian modelu moralno-oby-

skupiając się na działalności naukowej i twórczej reprezentujących różne dziedziny sztuki, a zwłaszcza literaturę i film.

W jaki sposób środowiska chce realizować swój program nowa organizacja laicka? Obejmując swoim zasięgiem wszystkie środowiska

czajowego życia społecznego, rodzinnego i jednostkowego. Krzewienie tolerancji poprzez kształtowanie współzycia i współdziałania ludzi o różnych postawach światopoglądowych. Upowszechnienie zasady, według której religia jest prywatną sprawą każdego obywatela, kształtowanie zasad wolności sumienia i wyznania.

Sila i zasięg intelektualnego oddziaływania TKKS uwarunkowana jest w znacznym stopniu zaangażowaniem w jego prace środowisk kulturalnych, a zwłaszcza

W związku z tym powstaje konieczność zainicjowania przez TKKS prac naukowo-badawczych, poświęconych realizacji poszczególnych zadań Towarzystwa. Chodzi zwłaszcza o badania służące bezpośrednio praktyce, wskazujące warianty rozwiązań najbardziej właściwe i najbardziej przydatne ze społecznego punktu widzenia.

Przyjęty przez Towarzystwo program działania nie jest — co podkreślił w wystąpieniu na plenum przewodniczący TKKS, Jerzy Sztachelski, — kartą zamkniętą. Dyskusja nadal będzie się toczyć wewnątrz środowiska i program będzie ciągle uzupełniany i korygowany przez konkretną praktykę i potrzeby społeczne.

TKKS dążyć też będzie do po-

zyskania dla współpracy coraz liczniejszych kręgów pracowników nauki oraz twórców reprezentujących różne dziedziny sztuki, a zwłaszcza literaturę i film.

Pomyślna realizacja bogatego programu TKKS zależy w znacznym mierze od właściwych form i metod pracy. Dlatego też na plenum szczególnie dużo miejsca poświęcono właśnie temu problemowi. TKKS przyjmie w zasadzie formy pracy TSS i SAIW, które zdają egzamin życia. Aktualnie podstawowymi formami pracy TKKS są: uniwersytety dla rodziców, odczyty, sesje popularnonaukowe, sympozja oraz bogata działalność prasowo-wydawnicza.

Nowa organizacja laicka, kontynuując formy pracy TSS i SAIW, będzie jednoczyła dalej je rozwijać, wzbogacać i dostosowywać do wciąż zmieniających się potrzeb społecznych.

Właśnie w oparciu o szeroką dyskusję w terenowych ogniwach TKKS oraz o dokumenty pierwszego krajowego zjazdu tej organizacji, październikowe plenum ZG TKKS wytyczyło główne zadania Towarzystwa na najbliższą przyszłość. Zadania te zostały sprecyzowane przede wszystkim w referacie programowym wiceprezesa ZG TKKS — Seweryna Gerusa. Oto najważniejsze z nich.

Upowszechnienie w jak najszerszych kręgach społecznych zasad naukowego poglądu na świat i życie społeczne oraz włączenie się tym samym w trudną i skomplikowaną sferę kształcenia świadomości społecznej poprzez budzenie w umysłach ludzi refleksji nad problemami celu i sensu życia, miejsca człowieka w świecie. Podejmowanie w różnych środowiskach społecznych problemów etyki świeckiej, głównie poprzez propagowanie socjalistycznych wzorców osobowości oraz humanistycznego kształtu stosunków międzyludzkich, a zwłaszcza wpływanie na proces przemian modelu moralno-oby-

Właśnie na nauczycielach, którzy stanowili i stanowią nadal podstawowy i najbardziej ofiarny aktyw ruchu laickiego — TKKS będzie opierać swą działalność przede wszystkim do skupienia w szeregach swej organizacji najbardziej światłych i postępowo myślących robotników, majstrów i inżynierów, ludzi ciężających się autorytetem i szacunkiem i z ich udziałem i przy ich pomocy chcą oddziaływać na młodzież pracującą.

Obok młodych robotników i robotniczek TKKS dążyć też będzie do po-

Każdego dnia przez 20 godzin płyną z Monachium w polskim języku wiadomości, komentarze, programy kulturalne, muzyka, adresowane do polskiego odbiorcy z tzw. **Rozgłośnia Polskiej Radia „Wolna Europa”**. Jaki jest cel tych audycji, komu i czemu mają one służyć? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, warto zapoznać się z organizacją instytucji zwanej Radiem „Wolnej Europy”, jej politycznymi powiązaniami, ludźmi, którzy decydują o treściach programowych.

Bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej podjęta została przez mocarstwa zachodnie, głównie zaś przez USA intensywna działalność polityczna skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwu demokracji ludowej, zwana „zimną wojną”. Stadium kulminacyjne tej wojny zaczyna się w 1949 roku, kiedy to zerwana została międzysojusznicza współpraca w Niemczech i na mocy jednostronnej decyzji mocarstw zachodnich utworzono Niemiecką Republikę Federalną.

W tym też czasie powstaje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej organizacja pod nazwą **Krajowy Komitet „Wolnej Europy”** (National Committee for Free Europe). W skład komitetu wchodziły tacy ludzie, jak Allan W. Dulles — dyrektor CIA (Centrali Wywiadu Amerykańskiego), William Donovan — szef amerykańskiego wywiadu wojskowego, Arthur Bliss Lane — były ambasador USA w Polsce, znany z kontaktów z Mikołajczykiem, poza tym znani politycy, wojskowi, bankierzy.

Komitet miał szyć „prywatny”, co podyktowane było względami taktycznymi, gdyż dawało większą swobodę działalności. Departament Stanu, rząd USA nie ponosił rzekomo odpowiedzialności za działalność grupy „prywatnych” obywateli. Celem Komitetu „Wolnej Europy” było obalenie rządów ludowych we wschodniej Europie. Dla osiągnięcia tego celu i „wyzwolenia” Polski, Czechosłowacji, Węgier... prowadzona była planowa **dywersja ideologiczna, podleganie do antypaństwowych wystąpień, podsycanie podziemnej działalności w krajach socjalistycznych, przetrwanie antykomunistycznych wydawnictw.**

Komitet „Wolnej Europy” składa się z czterech działów, spośród których najważniejszym i najbardziej rozbudowanym jest dział radiowy, tzn. Radio „Wolna Europa” (RWE). W 1961 roku przeniesiono centralę RWE do Monachium, w Nowym Jorku pozostał zaś tylko oddział zapewniający łączność monachijskiej centrali z ośrodkami dyspozycji politycznej w Stanach Zjednoczonych.

Obecnie Radio „Wolna Europa” dysponuje 32 nadajnikami umieszczonymi w trzech radiostacjach: Biblis i Holzkirchen na terenie NRF oraz La Gloria na

terenie Portugalii. W Radiu „Wolna Europa” pracuje ogółem około 2 tys. osób, w tej liczbie 50 proc. stanowią Niemcy. Około 500 pracowników rekrutuje się spośród reakcyjnej emigracji politycznej i dezertersów z krajów socjalistycznych. Personal amerykański jest stosunkowo nieliczny, jednak piastuje wszystkie kierownicze funkcje.

Jakie są podstawy finansowe tej potężnej instytucji? Skąd czerpie ona środki na swą działalność?

„Wolna Europa” twierdzi, że utrzymuje się z dobrowolnych składek i wpłat, zbieranych w

Jan Nowak vel Zdzisław Jeziorański. Dyrektor Nowak chlubi się swymi sukcesami w okupacyjnym ruchu oporu (sukcesy te poddaje w wątpliwość część prasy emigracyjnej). Pokrywa tylko milczącym fakt, że był współpracownikiem wywiadu brytyjskiego, który opuścił wtedy, gdy lepiej opłacały się związki z CIA. Zastępcą Nowaka jest **Tadeusz Zawadzki**, występujący przed mikrofonem, jako Żenczykowski. Przed wojną był on szefem propagandy OZN, po wojnie — jednym z głównych organizatorów akcji wciągania emigrantów i wykorzystywania ich

fach, jego deformacji w kierunku burżuazyjnym, podporządkowania ekonomicznego i politycznego tych krajów państwu kapitalistycznym.

Działalność RWE ma **zmierzać do siania zamętu, zwątpienia i niewiary w socjalizm, zmniejszenia aktywności społecznej, osłabienia pozycji socjalizmu w świecie**. W programach radiowych nie atakuje się wprost socjalizm, jego założeń ustrojowych, gdyż autorzy zdają sobie dobrze z tego sprawę, że nie znaleźliby ani w Polsce, ani w innych krajach socjalistycznych zwolenników takich poglądów. Stąd też w swych wypowiedziach deklarują się, jako zwolennicy reform społeczno-gospodarczych, przeprowadzonych w Polsce, deklarują o prawdziwym „demokratycznym socjalizmie”, o „naprawie socjalizmu” itp., z tym, że ostrze ataku, czego wcale nie ukrywają, skierowane jest na partię i jej jedność, jej więź ze społeczeństwem. Zdają sobie bowiem sprawę z tego, że główną przeszkodą w realizacji ich dywersyjnych planów jest siła i zwartość partii, jej kierownicza rola w narodzie.

Aby doprowadzić do kryzysu zaufania społeczeństwa do partii i jej kierownictwa, posługują się metodami pseudoinformacji, kłamliwych plotek, szczególnie o rzekomych walkach frakcyjnych, zmianach personalnych itp. „**Tysiąc razy powtarzane kłamstwo zostaje przyjmowane jako prawda**” — twierdził swego czasu cynicznie Goebbels.

RWE wykorzystuje przy tym fakt, że nasze ośrodki informacyjne nie demontują — i chyba słusznie — wszystkich kłamliwych i oszczerczych plotek. Z chwilą, gdybyśmy chcieli demontować każde kłamstwo, powstałaby absurdalna sytuacja wyścigu między RWE w fabrykowaniu coraz to nowych oszczerstw a sprawnością naszego aparatu informacyjnego. Cały wysiłek, czas i środki trzeba by wówczas przeznaczyć nie na omawianie najistotniejszych dla kraju problemów, lecz na bezpodstępne prowadzenie nieskończonych dyskusji, polemik z RWE i demontowanie ich kłamstw.

Sprawą bezsporną jest, że kierownicy RWE bardzo byliby z takiego stanu rzeczy zadowoleni. Istota dywersji polega właśnie na tym, by zmusić przeciwnika do odcięcia jego wysiłków i uwagi od głównego frontu walki, by narzucić mu wygodną dla siebie płaszczyznę działania.

Jeśli nie demontować, to co uczynić, aby sparażować do zera z gruntu wroga dla naszego państwa oddziaływanie RWE? Trzeba po pierwsze dokładnie zdawać sobie sprawę, kto stoi przed mikrofonami RWE, kto płaci za wygłaszane teksty, kto decyduje o celu, kierunku i metodach oddziaływań.

Warto przy tym dodać, że zgodnie z porozumieniem zawartym między Stanami Zjednoczo-

nymi a NRF, wszelka propaganda prowadzona z terenu Niemiec zachodnich nie może mieć charakteru sprzecznego z interesami tego państwa. **Niemcy uzyskali zatem prawo do współkontroli działalności rozgłośni, prawo wglądu w treść wszystkich audycji radiowych.**

Na tym tle rozumiemy, dlaczego w audycjach RWE tak niechętnie i tak ogólnikowo mówi się o naszej granicy na Odrze i Nysie, dlaczego z audycji tych wynika, że w NRF nie istnieje żaden problem neofaszyzmu czy rewizjonizmu terytorialnego i że tylko „nieprzejednane” stanowisko Polski i nasz sojusz z NRD jest przeszkodą w pokojowym uregulowaniu stosunków z NRF.

Trzeba zdać sobie sprawę, z jakich źródeł finansuje się działalność RWE, a wtedy zrozumieemy, skąd biorą się tam audycje „o fali antysemityzmu w Polsce”, audycje, w których w gwałtownych słowach bierze się w obronę antypolskie paszkwile w rodzaju „Malowanego ptaka” J. Kosińskiego, w której to książce autor w ponurych barwach maluje rzekomy współdziałanie Polaków w przesładowaniu i niszczeniu Żydów.

Trzeba zdać sobie również sprawę z metod stosowanych przez RWE: uogólnianie jednostkowych faktów, branie za punkt wyjścia faktów prawdziwych, powszechnie znanych, by następnie zniekształcić lub wypaczyć ich rzeczywisty sens, podawanie w jednym zestawie fałszerstw z faktami prawdziwymi, podawanie informacji neutralnych, półprawd itp.

Autorzy audycji RWE zdają sobie również z tego sprawę, że nie mają u nas wielu słuchaczy i że zdecydowana większość spośród nich odbiera audycje tylko sporadycznie. Dlatego też w programach RWE mogą pozwolić sobie na brak logiki, na zmienne oceny ludzi i wydarzeń w zależności od aktualnych potrzeb swej propagandy.

Słuchając więc głosu „wolnych narodów”, wystąpień pełnych żarliwego rzekomo „patriotyzmu”, głębokiej „wiedzy ekonomicznej”, zagadnień międzynarodowych, przepojonych troską o los narodu przemówień „etatowego chłopca” — Michała Lasoty, endecka — Wiktorja Trościńska, zagorzałego syjonisty — Gustawa Herlinga-Grudzińskiego czy samego dyrektora — Jana Nowaka vel Zdzisława Jeziorańskiego, mimo woli przypominają się słowa pana Onufrego Zagłoby: **„Diabeł się w ornat ubrał i ogonem na mszę dzwoni”**.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Przy opracowywaniu artykułu korzystano z książki Janusza Koleczyńskiego pt. „Wolna Europa”. Wyd. MON, Warszawa 1969.

„DIABEŁ się, w ornat ubrał...”

w Stanach Zjednoczonych. Czy rzeczywiście społeczeństwo amerykańskie jest tak hojne, że w drodze dobrowolnych ofiar składa kwotę około 40 milionów dolarów, bo na tyle szacuje się budżet „Wolnej Europy”?

W ostatnim czasie nawet prasa amerykańska musiała przyznać, że należy włożyć między bajki tezę, że „Wolna Europa” opiera się na dobrowolnych datkach. Stwierdzono, że **podstawowym źródłem finansowania „Wolnej Europy” jest CIA (Centrala Wywiadu Amerykańskiego)**, część budżetu opiera się również na dotacjach wielkich monopolu i niektórych organizacji amerykańskich, między innymi syjonistycznych.

Radio „Wolna Europa” składa się z wielu jednostek organizacyjnych, np. biuro dyrektora politycznego, wydział programowy, wydział techniki i obsługi, wydział spraw publicznych, wydział informacji, wydział do spraw kadr i bezpieczeństwa.

Działalność radiowo-dywersyjną koncentruje się w pięciu tzw. wydziałach radiowych: polskim, węgierskim, czechosłowackim, rumuńskim i bułgarskim. **Wydział polski należy do najważniejszych i najbardziej rozbudowanych w RWE**, liczy około 120 osób. Na czele wydziału stoi od chwili powstania RWE —

kontaktów z krajem do roboty szpiegowskiej na rzecz Stanów Zjednoczonych. Drugi wicedyrektor — **Zygmunt Michałowski** nim dostał się do RWE, zajmował się nielegalnym handlem złotem i walutami. Poza tym wśród innych funkcjonariuszy polskiego wydziału spotykamy byłych działaczy PSL, Stronnictwa Narodowego, pravicowych socjalistów i zagorzałych syjonistów.

Do tej doborowej kompanii dołączyła w ostatnich latach nowa „kadra”, która występuje przed mikrofonami RWE, np. Lucjan Perzanowski, Krystyna Miłotwska, Roman Karst, Artur Kowalski, Zygmunt Bauman i inni.

Jaki jest kierunek programowy RWE? W okresie szczytowych lat zimnej wojny cała działalność Komitetu „Wolna Europa” opierała się na doktrynie „wyzwalania” krajów socjalistycznych. Po kompletnym fiasku tej doktryny, po zmianie układu sił militarnych na niekorzystny imperializm, w początkach lat sześćdziesiątych powstała koncepcja „**pokojowego zaangażowania**”, „**rozmiękczenia**”, „**budowania mostów do Europy wschodniej**”. Sens tych koncepcji sprowadza się do tego, by za pomocą pozornie pokojowych środków doprowadzić do osłabienia wewnętrznej struktury socjalistycznego w poszczególnych kra-

trzeniu ludności w żywność, Rada Komisarzy Ludowych przychodzi uczniom z pomocą i 23 grudnia 1919 r. wydaje dekret, na podstawie którego stworzono uczniom możliwe najlepsze warunki bytowe. W styczniu 1920 r. zorganizowano specjalną komisję, która zajmowała się tymi sprawami, a na jej czele stanął M. Gorki.

„(...) 27 stycznia 1921 r. Lenin — czytamy w artykule — rozmawiał z M. Gorkim, wiceprzewodniczącym Akademii Nauk — W. A. Stiekiłowem, sekretarzem Akademii — S. F. Oldenburgiem i komendantem Wojskowej Akademii Medycznej — W. N. Tomkowem. Tematem rozmowy była szczególnie rola nauki w budowie nowej społeczności i konieczność popularyzowania wiedzy wśród szerokiego mas społeczeństwa. Wiele uwagi poświęcił Lenin sprawie zabezpieczenia bazy materialnej dla rozwoju nauki. Uczniowie przekonali się, że dbać on o wyposażenie laboratoriów naukowych i o regularne zaopatrywanie bibliotek w najnowszą literaturę”.

Troska Lenina o rozwój nauki i o uczonych sprawiła, że cieszył się on wśród nich ogromnym szacunkiem. Najwybitniejsi przedstawiciele radzieckiej nauki charakteryzują Lenina jako wielkiego uczonego, którego prace teoretyczne i działalność praktyczna wywierały i wywierają ogromny wpływ na losy ludzkości.

Ponadto następujące artykuły

poświęcone sprawom oświaty, nauki i wychowania

„**NOWE DROGI**”
Zdzisław Kaczmarek — „Warunki podwyższenia efektywności badań naukowych”

„**WSPÓŁCZESNOŚĆ**”
Prof. dr Stanisław Walczak — „Penitencjarystykę — dorobek i perspektywy” (z cyklu rozmów „Współczesności” na temat: nauka polska wczoraj, dziś i jutro).

„**PERSPEKTYWY**”
Doc. dr Mieczysław Pecherski — „Matura dla wszystkich” (głos w dyskusji prowadzonej przez redakcję na temat powszechnej szkoły średniej; autor jest kierownikiem Zakładu Teorii Nauczania i Organizacji Szkolnictwa Uniwersytetu Warszawskiego).

„**POMORZE**”
Artur Howzan — „Kto pierwszy ten lepszy czyli dylemat absolwentów” (w oparciu o doświadczenia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, autor wnikliwie omawia sprawę stypendiów fundowanych, podkreślając, że stypendia te w coraz większym stopniu znajdują sobie prawo obywatelstwa w środowisku akademickim).

Andrzej Baszkowski, Janusz Drozdowski — „Watpisłowski partner szkolny” (krótka uwaga na temat filmów oświatowych; autor podnosi m. in. sprawę braku możliwości nawiązania przez nauczycieli bezpośredniego dialogu z wytwórcami filmów szkolnych).

„**ODRA**”
Edwarda Opoczyńska — „Pierwsza nota w indeksie” (o studenckich praktykach robotniczych).

„**WARMIA I MAZURY**”
Leonard Turkowski — „Nowe drogi szkół” (tropami myśli pedagogicznej).

„**ŻYCIE LITERACKIE**”
Tadeusz Robak — „Lysy w szkolnych ławkach (o studiach dla pracujących)”

Kazimierz Sidor — „Rewolta studentów w Japonii” (dokończenie artykułu zamieszczonego w poprzednim numerze).

„**ITD**”
Henryk Zdanowski — „Czynniki test” (ruch studencki w NRF).

Redakcja „Głosy”
Zgodnie z wagą zagadnienia do dyskusji nauki, pedagogiki, historii, kultury, K. Kosiński zasługuje na to, aby jego ostrzeżenie nie było przez nas ignorowane. W tym celu redakcja „Głosy” w najbliższym numerze poświęci miejsce na dyskusję o „Wolnej Europie” i jej działalności. W tym celu redakcja „Głosy” w najbliższym numerze poświęci miejsce na dyskusję o „Wolnej Europie” i jej działalności.

NA KAMACH PRASY

LENIN I NAUKA

Pod takim tytułem ukazał się w listopadowym numerze naukowego miesięcznika popularnego „PROBLEMY” artykuł **A. W. Kolecowa** z Leningradu. Autor na wstępie przypomina, że Włodzimierz Lenin przypisywał ogromną rolę nauce w budowie społeczeństwa radzieckiego i rolę tę w socjalizmie pojmował jako służbę dla narodu i walkę o polepszenie życia ludzi pracy.

Już 9 (22) listopada 1917 r. Lenin podpisał dekret o powołaniu Państwowej Komisji Oświaty, w której powstał Wydział Nauki, mający za zadanie kierowanie organizacją nauki. Lenin był głęboko przekonany, że przeznacząca część starej inteligencji odnajdzie swą drogę służby dla rewolucyjnego narodu; „**bez rady, bez kierowniczej roli ludzi wykształconych — inteligentów i specjalistów, nie sposób**

się obejść” — pisał Lenin w grudniu 1917 r. I dlatego w styczniu 1918 r., na polecenie Lenina, Ludowy Komisariat Oświaty nawiązał kontakty z uczonymi Akademii Nauk.

Zgromadzenie Ogólne Akademii Nauk w dniu 20 lutego 1918 r. powzięło następującą uchwałę: „**Akademia zawsze gotowa jest, jak tego wymaga życie i interesy państwa, podjąć się opracowania zadań naukowych i teoretycznych, jakie stawiają wymagania budownictwa państwowego, będąc jednocześnie organizującym i mobilizującym ośrodkiem siły uczonych kraju**”. W marcu - kwietniu 1918 r. Akademia Nauk przedstawiła Komisariatowi Oświaty plan prac z zakresu gospodarki kraju. Dzięki Leninowi, jego postępowaniu z uczonymi coraz większa liczba inteligencji naukowej, pokonując przestarzałe poglądy, włączyła się do budowy nowego społeczeństwa.

Wiosną 1918 r. Lenin określił

najważniejsze kierunki badań naukowych, a w okresie 18-25 kwietnia tegoż roku naszkicował plan prac naukowo-technicznych, który stał się programem działalności uczonych na wiele lat. Wymagało to stworzenia nowych placówek naukowo-badawczych i dlatego już w latach 1918-1919 powstały liczne instytuty naukowe, m.in. Centralny Instytut Aerodynamiczny, Państwowy Instytut Chemii Stosowanej, Instytut Badań Północy, Instytut Chemicznej Obróbki Kopaliny i inne. Nastąpił dalszy rozwój Akademii Nauk, w ramach której powstały: Instytut Analizy Fizykochemicznej (1918), Instytut Badania Platyny i Innych Metali Szlachetnych (1918), Instytut Fizyko-Matematyczny i inne.

Nie zaniedbywano również ośrodków naukowych z dziedziny nauk humanistycznych. I tak w 1918 r. przy osobistym udziale i pod kierownictwem Lenina powstała Socjalistyczna Akademia Nauk Społecznych, która prowadziła szeroką działalność naukową do 1936 r., kiedy to nastąpiło połączenie z Akademią Nauk ZSRR. W 1919 r. powstała Państwowa Akademia Historii Kultury Materialnej.

W latach 1918-1919 powstały 33 instytuty naukowe, a już w roku 1923 było ich 55.

Na osobiste polecenie Lenina w czerwcu 1918 r. Akademia Nauk przygotowała plan badań rozwoju nauki.

W latach wojny domowej i obecnej interwencji, w latach olbrzymich trudności w zaopa-

POMOC DLA SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

Bardzo potrzebną i pożyteczną pomoc naukową otrzymali w tym roku uczniowie i nauczyciele starszych klas szkół podstawowych. Jest nią, a właściwie dopiero będzie, bowiem druk ukończono w październiku bieżącego roku, **Szkolny Rocznik Statystyczny 1969**, opracowany przez Główny Urząd Statystyczny i wydany nakładem PZWS. Jest to pierwszy w kraju i pomoć na świecie rocznik statystyczny przeznaczony dla uczniów szkół podstawowych, dostosowany do programu nauczania geografii w klasach VI-VIII i wychowania obywatelskiego w klasach VII-VIII oraz uwzględniający tematykę historii najnowszej, fizyki, chemii i biologii w tych partiach materiału, które wymagają posługiwania się danymi statystycznymi.

Koncepcja opracowania Rocznika została podyktowana względami dydaktycznymi i społeczno-wychowawczymi. W nauczaniu geografii i wychowania obywatelskiego niezbędne jest korzystanie z aktualnych danych statystycznych. Informacje statystyczne zawarte w podręcznikach są z reguły zdezaktualizowane zarówno ze względu na dłuższy cykl wydawniczy podręczników, jak i fakt, że służą one uczniom w ciągu kilku lat. Mamy wprawdzie Duży i Mały Rocznik Statystyczny, ale są to wydawnictwa dla młodzieży szkół podstawowych za poważne ze względu na obszerną tematykę, trudne pojęcia oraz liczne notki i uwagi. Mogą z nich korzystać uczniowie szkół średnich. Natomiast młodzież, która po raz pierwszy styka się z danymi

statystycznymi trzeba dać do ręki publikację przejrzystą, zawierającą elementy kształtujące, łatwe w czytaniu i interpretacji, słowem dostosowane do poziomu umysłowego i wieku ucznia oraz do programu nauczania.

Kryteria te nowy Rocznik spełnia. Przede wszystkim stanowi on źródło informacji aktualizujących dane statystyczne zawarte w podręcznikach szkolnych, dostarcza materiału uzupełniającego, pomagając uczniom w przygotowaniu się do dyskusji. Może też służyć jako materiał do ćwiczeń klasowych i domowych polegających na porównywaniu danych statystycznych wnioskowaniu, obliczaniu wskaźników charakteryzujących strukturę zjawisk i ich rozwój, sporządzaniu tablic statystycznych i wykresów. Rocznik zakłada też cele wychowawcze. Przedstawiony w nim obraz rozwoju Polski Ludowej, jej roli i miejsca w świecie kształtować ma patriotyczną postawę, budzić dumę z osiągnięć kraju i rozwijać samodzielne myślenie polityczne młodzieży.

Szkolny Rocznik Statystyczny, bogato ilustrowany wykresami statystycznymi (33 wykresy plus mapa Polski), składa się z trzech części. W części pierwszej zawarto najważniejsze dane o rozwoju kraju (informacje geograficzne, zagadnienia społeczno-polityczne, ludność, zagadnienia gospodarcze, oświata, kultura, ochrona zdrowia). W części drugiej umieszczono informacje statystyczne o powiatach, okręgach i ośrodkach przemysłowych. Część trzecia zawiera przegląd międzynarodowy, a więc dane

dotyczące geografii, ludności, zagadnień gospodarczych, oświaty, kultury i zdrowia.

Na podkreślenie zasługuje układ Rocznika, w którym zjawiska i procesy przedstawiono w sposób kompleksowo-problemowy ułatwiający uczniowi posługiwanie się nim. Celowo też pomysłana została różnorodność ujęć graficznych. Autorom chodziło o to, by zaznajomić młodzież z różnymi formami i sposobami prezentowania danych statystycznych.

Ten pierwszy rocznik, jakkolwiek bardzo cenny dla ucznia i nauczyciela nie jest jeszcze tworem doskonałym, zawiera pewne usterki, które w następnych wydaniach będą eliminowane. Przede wszystkim zabrakło w nim wskazówek metodycznych dla nauczycieli i uczniów. Niektóre zbyt szczegółowo przedstawione problemy i budzące wątpliwości wykresy wymagają przemyślenia i korekty. Warto też byłoby poprawić szatę graficzną, rocznik bowiem w swej pierwszej postaci nie prezentuje się najlepiej. Autorzy oczekują uwag krytycznych od nauczycieli, bowiem dopiero konfrontacja z praktyką ujawni w pełni dodatnie i ujemne strony tej nowej pomocy i pozwoli na udoskonalenie wydań następnych.

Jeden jest tylko, chyba dość istotny mankament. Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zatwierdziło tę publikację jako książkę pomocniczą dla uczniów wyższych klas szkoły podstawowej. Byłoby więc dobrze, gdyby każdy uczeń mógł mieć rocznik na własność, zwłaszcza że książka nie jest droga, kosztuje tylko 10 złotych. Nie pozwala na to jednak zbyt niski nakład — 250 tysięcy egzemplarzy. Roczników nie starczy dla wszystkich, będzie ich przeciętnie po 10 egzemplarzy na klasę.

(db)

Nowości Wydawnicze

KSIĄŻKI METODYCZNE
I POMOCNICZE

Antoni Banasiński: **MATEMATYKA I STATYSTYKA W NAUCZANIU PRZEDMIOTÓW EKONOMICZNYCH**. PWSZ, Warszawa 1969, s. 256, cena 26 zł. Cykl: Biblioteka Kształcenia Zawodowego ZNP.

Hilaria Budzyńska, Bogdan Budzyński: **TOWARZYSTWO DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO**. PWSZ, Warszawa 1969; s. 452, cena 35 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW jako podręcznik dla uczniów kl. II, III, IV liceum ekonomicznego.

Norbert Dróbka, Marek Kordos: **WYBRANE ZAGADNIENIA Z NAUCZANIA MATEMATYKI W KLASIE VIII. PODOBIEŃSTWO. TWIERDZENIA PITAGORASA. FUNKCJE TRYGONOMETRYCZNE**. PZWS, Warszawa 1969; s. 110, cena 7 zł.

Lesław Eustachiewicz: **LITERATURA OKRESU MŁODEJ POLSKI**. Podręcznik dla techników. PZWS, Warszawa 1969; s. 246, cena 14 zł.

Witold Jarzebowski: **BIUROWOŚĆ I KORESPONDENCJA**. PZWS, Warszawa 1969; s. 206, cena 16 zł. Książ-

ka zatwierdzona przez MOiSW dla uczniów kl. IV liceum ekonomicznego.

Stanisław Jarmark: **PRZEDMIOTY ZAWODOWE W SZKOLACH BUDOWLANICH**. PZWS, Warszawa 1969; s. 270, cena 28 zł. Cykl: Biblioteka Kształcenia Zawodowego ZNP.

Karol Koźmiński: **TADEUSZ KOSCIUSZKO 1746-1817**. MON, Warszawa 1969; cena 8 zł. Cykl: Kampanie, dowódcy, bitwy.

Władysław Kowalczyk: **WIZYTOWANIE SZKOŁY ZAWODOWEJ**. PWSZ, Warszawa 1969; s. 178, cena 21 zł. Cykl: Biblioteka Kształcenia Zawodowego ZNP.

Henryk Lawson: **HIS FATHER'S MATE AND OTHER STORIES**. PWSZ, Warszawa 1969; cena 4,50 zł.

Z. Matysik, B. Lenarcik, A. Bujewski: **ZBIOR DOŚWIADCZEŃ Z CHEMII ORGANICZNEJ**. PZWS, Warszawa 1969; s. 200, cena 16 zł.

ORKIESTRA TANECZNA. CPARA, Warszawa 1969; cena 12 zł.

POLSKA KXV. Zeszyt. PZWS, Warszawa 1969; cena 5 zł.

Helena Przyjemska: **MATERIAŁOZNAWSTWO DLA ZASADNICZYCH SZKÓŁ FRYZJERSKICH**. PWSZ, Warszawa 1969; s. 184, cena 9 zł.

Książka zatwierdzona przez MOiSW jako podręcznik dla uczniów kl. I zasadniczej szkoły fryzjerskiej.

Aleksander Rymkiewicz: **ZABAWA W TEATR**. Widowisko dziecięce. CPARA, Warszawa 1969; cena 12 zł.

Robert Louis Stevenson: **THE STRANGE CASE OF DR JEKYLL AND MR. HYDE**. PZWS, Warszawa 1969; cena 6,50 zł.

WSZYSTKIM NAUCZYCIELOM i PRACOWNIKOM OŚWIATOWYM

najlepsze życzenia

z okazji

DNIA NAUCZYCIELA

składa

Centralny Związek Spółdzielni
Oszczędnościowo-Pożyczkowych

SZKOŁA I ŚRODOWISKO

(Dokończenie ze str. 12)

ki realizacji tego zadania. Całkowicie jednak współpracy ze środowiskiem zależy przede wszystkim od kierownika (dyrektora) szkoły, od jego optymalnego udziału w pracy społecznej, pracy zaplanowanej i racjonalnie prowadzonej.

W całej tej pracy autor daje wyraz swemu na wskroś antyfatalistycznemu stanowisku, gdy chodzi o determinujący wpływ środowiska na szkołę: daje wyraz swemu przekonaniu o ogromnym znaczeniu roli szkoły w przezwyciężaniu działających destruktywnie na nią wpływów ze strony czynników środowiskowych. Wymownym tego wyrazem jest twierdzenie autora, że: „Przy wszelkim (...) zróżnicowaniu środowiskowych determinant szkoła sama rolę swą w środowisku współwyznacza i pełni. Od niej zależy, czy w różniących warunkach wykorzystania optymalne możliwości organizowania środowiska wychowawczego” (strona 123).

To wyeksponowanie przez autora społecznej funkcji szkoły w zakresie inspiracji, integracji i koordynacji środowiskowych oddziaływań wychowawczych posiada dla pedagogicznej praktyki ogromne znaczenie. Autor bowiem w formie rzeczowej i przekonującej argumentacji potwierdza tu czynione często pod adresem naszej szkoły zarzuty, że — mimo niewątpliwych osiągnięć — stała się ona ostatnio przede wszystkim szkoła nauczająca, że w całej naszej działal-

ności pedagogicznej preferujemy za bardzo jej funkcję dydaktyczną, kosztem funkcji społecznej, wychowawczej. Doświadczanie natomiast uczy, że zachwianie tej równowagi w kierunku przerostu dydaktyzmu, przy niedocenianiu roli społecznej szkoły, przy izolowaniu jej od życia i całej jego problematyki społecznej, prowadzi nieuchronnie do jej wychowawczego kryzysu. Szkoła taka istnieje już dziś — zwłaszcza w warunkach naszego ustroju — nie może, gdyż grozi jej indyferentyzm moralny i agonia społeczna.

W sumie należy stwierdzić, że książka St. Kowalskiego nie należy do najłatwiejszych. Podjęta bowiem przez autora problematyka z samej już jakoby swej natury jest złożona i trudna. Zaletą publikacji jest to, że trudne zagadnienia przedstawił autor w formie przystępnej i zrozumiałej.

Postępujący logicznie układ treściowy pracy, jasność myśli i rozważań autora oraz precyzyjna analiza wielu pojęć ilustrowanych konkretnymi przykładami, ułatwia czytelnikowi zrozumienie tej złożonej problematyki, w wyniku czego zyskuje on pełniejszą orientację w rozległej dziedzinie wiedzy pedagogiczno-socjalnej.

Lektura tej książki pobudza do refleksji, zmusza do pewnych konfrontacji własnej praktyki z rozważaniami autora.

KAZIMIERZ BORZĘCKI
Olsztyn

*) Stanisław Kowalski: *Szkoła w środowisku*. PZWS, Warszawa 1969, s. 248.

POŁ WIEKULI PRACY nauczycielskiej

W czerwcu bieżącego roku w Liceum Ogólnokształcącym im. Tomasza Zana w Pruszkowie uroczysto zegnano dwie koleżanki: STANISŁAWĘ OSTROWSKĄ I STEFANIĘ NIKLEWSKĄ.

Koleżanka STANISŁAWA OSTROWSKA przepracowała w zawodzie nauczycielskim 60 lat, z tego 48 lat w Liceum Ogólnokształcącym im. Tomasza Zana w Pruszkowie. Uczyła języka polskiego, wszczepiała w umysły młodzieży szczerą umiłowanie mowy ojczyzny, dbała o czystość i poprawność języka, walczyła o odpowiedzialność za każde słowo. Wśród swoich wychowanków ma znanych poetów i pisarzy.

Koleżanka STEFANIA NIKLEWSKA, nauczycielka biologii, w długiej swej pracy dała się poznać jako wybitny pedagog i metodyk. Jej lekcje biologii były szkołą naukowego myślenia, poznaniem rzeczywistości. W zawodzie nauczycielskim przepracowała ponad 60 lat.

Obu Jubilatkom najserdeczniejsze gratulacje oraz podziękowania za wieloletnią ofiarną pracę składają koledzy z Ogniska ZNP Pruszków Śródmieście.

Z OKAZJI DNIA NAUCZYCIELA NAJLEPSZE ŻYCZENIA

POWODZENIA W PRACY ZAWODOWEJ I SPOŁECZNEJ ORAZ WIELE SZCZĘŚCIA W ŻYCIU OSOBISTYM

WSZYSTKIM NAUCZYCIELOM I PRACOWNIKOM NADZORU PEDAGOGICZNEGO

SKŁADA Powszechna Kasa Oszczędności

Przeciw rutynie



Foto: Cz. Górski

Powszechnie wiadomo, że dłużej trwająca praca na tym samym stanowisku, czyli ciągle wykonywanie identycznych czynności wypacza organizm, a nawet powoduje pewne frustracje natury psychicznej. Od groźby wykrzywień nie jest wolny żaden zawód, stąd może tyłu obiboków, cyganów i artystów próbujących uciec od jarzma monotonii i systematycznego wysiłku.

Miraże nieróbstwa i anarchii nie mogą jednak stanowić powszechnego wzoru postępowania, dlatego pedagogika proponuje jako antidotum przeciwko rutynie — wyzwalamie sił twórczych, które w każdym człowieku drzeмиą ukryte w komórkach mózgowych i dopiero reakcja chemiczna potrafi je nagle i z pożytkiem dla osobowości uruchomić.

My, nauczyciele, także śnie-dzujemy, czyli mówiąc żartobliwie, pokrywamy się zasadowym

węglanem miedzi, który tworzy na naszym pedagogicznym ciele nalot patyny i bezwładu. Nam także potrzebna jest od czasu do czasu ożywcza kąpiel w związkach tlenu po to, by raźniej myśleć i żywiej reagować na szkolną rzeczywistość.

Sądzę, że doskonałą okazję do odświeżenia powłoki myślowej wielu koleżanek i kolegów z ogólniaka (wśród Was niżej podpisany) stworzą zajęcia fakultatywne, których oficjalne otwarcie nastąpi na początku nowego roku szkolnego. Jestem jednak doświadczonym łaziebnikiem i obawiam się, że pierwsze kąpiele spowodują tyleż entuzjazmu, ile narzekan: bo to ciepła woda zmieni się w ukrop, to znów gdzie lub wanny będą za wysokie, to wreszcie masaż przy pomocy różek z wikliny okaże się zbyt bolesny. I popłyną skargi, na twórców pomysłu, kąpiel się gdzieś przewieje a rejuwa-

chu narobi. By udowodnić, że niesłusznie, przyłączam się (na razie) do chóru malkontentów.

Więc prawdą jest, że nowy typ spotkań z młodzieżą wymagać będzie bardzo wszechstronnego i rzetelnego przygotowania się do dyskusji i ćwiczeń, integrujących różne dziedziny wiedzy.

Jest także prawdą, że nauczyciel, zwany potocznie matematykiem, polonistą, geografem, fizykiem, chemikiem itp. straci swą etykietkę ściśle związaną z ukończonym kierunkiem studiów i tym samym ulegnie zachwianiu jego pewność zawodowa.

Jest również prawdą, że ani podręcznik, ani encyklopedia, ani specjalnie przygotowany zestaw źródeł nie ułatwią prowadzenia zajęć fakultatywnych, gdyż takie compendia wiedzy byłyby niezgodne z charakterem płynnych, a nieokreślonych seminariów, więc nie ma co marzyć o wzorach do powielania.

Wreszcie jest prawdą, że lekcyjne schematy dydaktyczne okazują się nieprzydatne do kierowania pracą młodzieży, która ma zamiar podjąć określony kierunek studiów i z metodami działań charakterystycznych dla wyższych uczelni powinna zapoznać się już w szkole średniej.

Nie wyliczam dalszych prawd, np. materialnych (zajęcia fakultatywne będą honorowane tak jak zwykłe lekcje), bo panika w tym felietonie wydaje mi się zbędna, natomiast rozsądek konieczny.

Zróbmy więc rejestr korzyści, które przyniosą wszystkim ambitnym zajęcia fakultatywne. Najważniejszą z nich wydaje mi się długo oczekiwana swoboda. Narzekaliśmy jako nauczyciele przedmiotów, że programy szkolne są sztywne, że krepują szerszą inicjatywę, że są przeladowane i nie zawsze zgodne z naszym odczuciem hierarchii spraw. Teraz kwestia wyboru zależy li tylko od nas. Nareszcie nikt nie zagląda nam przez ramię i nie przeprowadza korekty tematów. Gotujemy na kuchni z pomysłami tak, jak pozwalają nam na to fantazja i wiedza. Nawet dym układa się w kształty indywidualne ku radości kuchniomistrza i jego pomocników.

Koncepcja cyklu, wybór hasel ogólnych i zadań szczegółowych, ustalenie listy lektur i zakresu poruszanych spraw — wszystko to leży w kompetencji reżysera zajęć, ongi skromnego asystenta, wykonawcy cudzych pomysłów, dziś w jednej osobie autora scenariusza, inscenizatora, odtwórcy ról głównych i gospodarza seansu, którego premiera odbywa się pod hasłami mądrej improwizacji. Wtórna zaś korzyść polega na tym, iż nadarza się okazja ucieczki w nowe krajobrazy. Co to znaczy — tłumaczę. Nie sposób przypuszczać, abyśmy ucząc jednego przedmiotu, mieli zainteresowania skierowane wyłącznie na tenże przedmiot. Z moralnego obowiązku powinniśmy interesować się tak zwanym pograniczem różnych dziedzin wiedzy, czyli w wypadku matematyka — przynajmniej fizyka, biologia, przynajmniej — chemia itp. z tym, że to pogranicze rozciąga się we wszystkich kierunkach, a im jest szersze, lepiej świadczy o nauczycielu danej specjalności. Tak na ucho powiem, że pasjonowanie się np. tylko literaturą bywa czasami nudne, stąd wę-

drówki w krainę filmu, malarstwa, socjologii, polityki, historii, cybernetyki itp.

Zakładam więc, że każdy z przyszłych reżyserów zajęć fakultatywnych ma za sobą przynajmniej jedną wielką podróż po atrakcyjnej dlań trasie i że podróż ta zachęciła go do dalszego oszczędzania cennych chwil na nową eskapadę. I teraz właśnie — zmuszeni przez program eksperymentalnych seminariów — mamy okazję, aby to, co już trochę znane, poznać lepiej, wyzbijć się dyletanctwa i powierzchowności, a zyskać naukową ścisłość i swobodę ruchów w odmiennym ukształtowaniu terenu.

Tym, którzy boją się zdobywania nowych szczytów górskich, przypomnę, że suma punktów uzyskanych podczas studenckich rajdów nie wystarczyła w szkole i czy chcieliśmy, czy nie chcieliśmy — trzeba było piąć się wyżej i wyżej, zbaczając ze ścieżek, szukać brodów, słowem mozolić się nad tym, co podobno zostało opanowane podczas wykładów i ćwiczeń uniwersyteckich. O dziwo — nie zgubiliśmy się w tych poszukiwaniach, żyjemy, uczymy, przybywa nam stażu i rutyniarstwa, jesteśmy trochę znudzeni i teraz właśnie okazja, by zerwać z monotonią i odetchnąć świeżym powietrzem stron jeszcze nie uporządkowanych przez nasz wysilek umysłowy.

Właśnie to, że zajęcia fakultatywne zmuszają do intensywnego wysiłku umysłowego, który spowoduje starcie pleśni, rdzy i śniedzi narosłych latami na pedagogicznych organizmach, właśnie to, że zajęcia fakultatywne nakazują przyjęcie postawy otwartej, czyli postawy człowieka interesującego się wszystkim, co widoczne na horyzoncie, i to wreszcie, że seminaria z różnych dziedzin wiedzy zerwą ze szkolarskim „od dzwonka do dzwonka”, „od strony do strony”, „od pytania do pytania” — wydaje mi się najcenniejsze i godne reklamy.

Dlatego nie psioiczmy na zajęcia czaso- i wiedzochłonne, że nie damy rady, bo program nie na nasz poziom i w ogóle po co ta męka, ale na odwrót — chwytajmy się roboty, na pewno interesującej, na pewno w ogólnym rozrachunku korzystnej i stwarzającej szansę na wielką, wielką satysfakcję.

KLEKS

Problematyka związków osobowości człowieka z mechanizmami społecznymi, które ją kształtują, oraz łączące się z tym zagadnienie roli szkoły w środowisku nie jest dziś czymś zupełnie nowym. Wszak już w XIX wieku ukształtował się w pełni pogląd, że człowiek jest przede wszystkim istotą społeczną, że od chwili urodzenia pozostaje on pod ustawicznym wpływem oddziaływań środowiskowych, które determinują ostatecznie jego osobowość.

Od tej więc pory myśl i działalność wielu pedagogów zwraca się w kierunku poszukiwania i wykrywania społecznych warunkowań procesów wychowawczych. Od tej również pory zagadnienie więzi szkoły z życiem wysunęło się w pedagogice na jedno z czołowych miejsc i stało się jednym z podstawowych postulatów teorii wychowania. Postulat ten przewijał się z większym lub mniejszym nasileniem w ciągu dziesięcioleci w różnych krajach. Dziś zaś występuje w całej pełni we wszystkich rozwiniętych krajach świata, szczególnego znaczenia nabierając w krajach socjalistycznych.

Jakkolwiek problematyka powiązania szkoły ze środowiskiem stanowiła temat wielu studiów i rozpraw naukowych, zwraca jednak uwagę fakt, że w polskiej literaturze okresu 25-lecia odczuwa się brak pełnego syntetycznego jej opracowania. Z tym większym więc zadowoleniem należy przyjąć pierwsze na ten temat pełne monograficzne opracowanie naukowe, jakim jest rozprawa Stanisława Kowalskiego — „Szkoła w środowisku”, wydana w serii „Biblioteki Nauczyciela”.

W pracy tej, opartej na dotychczasowym dorobku naukowym, zwłaszcza socjologii wychowania oraz na badaniach empirycznych, autor podjął trud ukazania „społecznych warunków i granic realizacji zacieśnienia więzi szkoły z życiem” oraz próbę ukazania „sił społecznych zbliżających szkołę do życia”,

Problem więzi pracy szkoły ze środowiskiem przejawia się ze szczególną ostrością — stwierdza autor — w zakresie szkoły ogólnokształcącej. Na tym więc zagadnieniu koncentruje on głównie swą uwagę.

Ze względu na bogactwo problematyki zawartej w pracy niemożliwością jest w tym krótkim artykule wyczerpujące jej omówienie. Pragnąłbym więc wska-

tylko jeden z licznych komponentów środowiskowych. Zagadnienie to zasługuje na szczególne podkreślenie z uwagi na to, że będzie się przewijało podczas całej rozprawy, stanowiąc jedno z podstawowych jej założeń i punkt wyjścia do szczegółowych rozważań autora.

Znane jest powszechnie przekonanie, że praca szkoły uwarunkowana jest konkretnym środowiskiem lo-

dane wpływy i siły oddolne, działające destruktywnie na pracę szkoły. Przemiany te wyznaczyły zatem szkole nowe funkcje i nowe zadania, które mieszczą się już nie tylko w płaszczyźnie potrzeb regionalnych, lecz w szerokiej płaszczyźnie potrzeb ogólnonarodowych i ogólnoludzkich.

W następnych dwóch rozdziałach (trzecim — „Zróżnicowanie środowiska szkoły” i czwartym — „Zróżnicowanie szkół w odniesieniu do środowiska”) autor dokonuje klasyfikacji różnych środowisk jako czynników wyznaczających rolę szkoły, analizuje ich składowe elementy i podstawowe mechanizmy ich powiązania ze szkołą oraz przeprowadza klasyfikację szkół z punktu widzenia ich roli i zadań w danym środowisku ze względu na ich stosunek do środowiska. Wśród różnych środowisk wyróżnia takie, które stwarzają sytuacje sprzyjające pracy szkoły oraz takie, które nie działają na nią mobilizująco. Z rozważań autora wynika jednak, że jakkolwiek szkoła stanowi jeden tylko z integralnych składników środowiska, to jednak o znaczeniu priorytetywnym. Rola jej więc nie powinna zostać bierna. Jej to właśnie przypada prymat, rola wiodąca w ukięrowaniu całej działalności wychowawczej środowiska; w opracowywaniu i organizowaniu środowiska wychowawczego z punktu widzenia celów i zadań szkoły; w procesie uaktywniania, uspołeczniania i podnoszenia go na wyższy poziom.

Temat rozdziału piątego („Podstawowe czynniki społeczne wyznaczające funkcję dydaktyczno-wychowawczą szkoły”) stanowi zagadnienie procesu uspołeczniania młodzieży oraz zagadnienie selekcji szkolnych. Zagadnieniom tym (zwłaszcza pierwszemu) poświęcono już w literaturze wiele miejsca. Zagadnieniom tym (zwłaszcza pierwszemu) poświęcono już w literaturze wiele miejsca. Oryginalność jednakże rozważań St. Kowalskiego polega na tym, że przebieg tych procesów rozpatruje on głównie pod kątem uwarun-

runkowań społecznych i psychologicznych.

Proces uspołecznienia jednostki przebiega w zależności od typu środowiska, jest tym środowiskiem uwarunkowany. I tak: najbardziej korzystne podłoże uspołecznienia stanowi środowisko wiejskie i małomiasteczkowe, a to dzięki pewnej „jedności kultury i wysokiej ich integracji z kulturą ogólną” (strona 170). Natomiast środowisko wielkomiejskie, z uwagi na jego „ekologiczne i stratyfikacyjne zróżnicowanie oraz aninowomość społecznych stosunków” (strona 171) tworzy mniej sprzyjające ku temu warunki.

Błędem jednakże byłoby ograniczanie procesu uspołecznienia jedynie do wpływu czynników środowiskowych. Poważny bowiem wpływ wywierają również poziom kulturalny rodziny oraz poziom aspiracji i sukcesy szkolne ucznia. Tym zagadnieniem wkracza już autor w domenę szkoły, w jej zadania i obowiązki w tym zakresie. Jej to przecież głównie przypada rola w rozbudzaniu aspiracji ucznia, w kształtowaniu jego motywów ambicjonalnych, w ukazywaniu mu perspektyw życiowych i pomoc w ich realizacji.

Szeroko i dogłębnie omówił autor problem doskonalenia selekcji szkolnych w drabinie oświatowej. Z rozdziału VI („Płaszczyzny i formy współpracy ze środowiskiem”) warto zasygnalizować przede wszystkim te zagadnienia, które uważać można za konkretne wnioski czy sugestie autora wynikające z jego teoretycznych rozważań w poprzednich rozdziałach. Oto najważniejsze: szkoła nasza (zwłaszcza ogólnokształcąca) nie spełnia jeszcze w należyty stopniu swej integrującej funkcji w środowisku. Jej więc z życiem środowiska uwarunkowana jest przede wszystkim rozwój form współpracy szkoły ze środowiskiem w rozmaitych jego płaszczyznach. Ogromna rola przyspada tu nauczycielowi. Jego wiedza o środowisku własnej szkoły, jego zaangażowanie w pracę środowiskową oraz współpraca z rodzicami to podstawowe warunki

KAZIMIERZ BORZĘCKI

SZKOŁA I ŚRODOWISKO

zać lub zasygnalizować jedynie niektóre z ważniejszych problemów zawartych w pracy.

A więc w rozdziale pierwszym — „Pojęcie środowiska w odniesieniu do szkoły i jej wychowania” — autor wprowadza czytelnika w ogólną problematykę rozprawy, wyjaśnia podstawową terminologię oraz dokonuje gruntownego przeglądu i krytyki definicji pojęcia środowiska w jego różnorodnym znaczeniu. Precyzuje również własną definicję środowiska szkoły — „jako spłotu stosunków i interakcji między szkołą a różnymi grupami i instytucjami społeczności lokalnej i regionalnej przy uwzględnieniu ich struktury ekonomicznej, kultury i podłoża geograficznego” (strona 15).

Powyższa definicja implikuje więc, że sama szkoła stanowi

kalnym czy regionalnym. Autor nie negując wprawdzie tej tezy, wychodzi jednak poza obręb tych środowisk, twierdząc, że praca szkoły określona jest nie tylko przez jej środowisko miejscowe, ale że determinanta jest również to środowiskowe całej Polski; jej społeczni-stwo, poziom kulturalny kraju, stosunki społeczno-polityczne, ekonomiczne itp. Nowe to zagadnienie stanowi główny temat drugiego rozdziału — „Społeczeństwo Polski Ludowej jako środowiskowe szkolny”.

Nowe bowiem stosunki ustrojowe oraz centralizacja władzy w zakresie polityki ogólnej i kulturalno-oświatowej stwarzają nieograniczone możliwości demokratyzacji wszystkich dziedzin życia. Pozwalają wyzwolić i zmobilizować do działania wszystkie ukryte rezerwy i potencjalne możliwości tkwiące w różnych środowiskach. Pozwalają także wyeliminować wszelkie niepożą-

(Dokończenie na str. 11)